

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź
nie dziela
19 czerwca
1949 r.

Rok V
Nr 166
(1430)



KARIERA ZDRAJCY I SZPIEGA organizatora „piątej kolumny“ Adama Doboszyńskiego w świetle aktu oskarżenia

Bezpośrednio po dojściu Hitlera do władzy, jeden z czołowych działaczy endecko-oenerowskich, osk. Doboszyński nawiązał kontakt z centralą wywiadu niemieckiego.

W czasie swego pobytu w Berlinie w lutym 1935 r., korzystając z pośrednictwa agentki niemieckiej Aleksandry Tyszkiewiczowej, odbył on kilka spotkań z rezydentem wywiadu niemieckiego na Polskę, przez którego został zwerbowany do pracy szpiegowskiej. Doboszyński otrzymał zadanie systematycznego informowania wywiadu niemieckiego o wszelkich przejawach życia politycznego, społecznego i gospodarczego Polski. Ponadto polecono mu przeprowadzenie różnych akcji politycznych w myśl wytycznych niemieckiej centrali szpiegowskiej. Wyznaczono mu również stałe wynagrodzenie pieniężne za pracę na rzecz Niemiec, a także obiecano pomoc w realizowaniu żądań ze strony innych agentów, tworzących tzw. „piątą kolumnę“ niemiecką w Polsce.

Jako pierwsze zadanie osk. Doboszyński otrzymał — propagowanie zblżenia ideologicznego hitlerowskich Niemiec i Polski. Otrzymał on w Berlinie hasło, z którym miał się do niego zgłosić w Polsce miejsce, w którym rezydent niemieckiego wywiadu, do odbierania raportów i przekazywania kolejnych instrukcji oraz wynagrodzenia.

W razie utraty kontaktu z Centralą wywiadu Doboszyński winien był zgłosić się do jednego z konsulatów niemieckich i wymienić ustalone hasło.

Doboszyński sporządził w końcu lutego 1933 r. obszerny raport o stosunkach wewnętrznych i politycznych w Polsce, który za pośrednictwem Tyszkiewiczowej przekazał do Berlina, za co otrzymał 10 tys. zł.

Realizując w dalszym ciągu zadania wywiadu niemieckiego, osk. Doboszyński, w okresie od marca do czerwca 1933 r., przygotował do druku książkę pt. „Gospodarka narodowa“, w której uzasadnia konieczność przebudowy politycznego, gospodarczego i społecznego ustroju w Polsce w myśl zasad faszystowskich.

W sierpniu do osk. Doboszyńskiego, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Sw. Anny 3, zgłosił się telefonicznie osobnik, który wymienił umówione w Berlinie hasło i po otrzymaniu kontrhasła zaproponował Doboszyńskiemu spotkanie. Na spotkaniu, które odbyło się tego dnia, przy był jeden z rezydentów wywiadu niemieckiego w Polsce, Wołoszyński, który omówił powtórnie instrukcje odnośnie propagowania wśród społeczeństwa polskiego zblżenia ideologicznego hitlerowskich Niemiec i Polski.

Doboszyński otrzymał zadanie lansowania tezy, iż między ideologią hitlerowską, a ideologią tzw. „obozu Narodowego“ w Polsce nie ma zasadniczych różnic. Wołoszyński polecił też szerzyć przekonanie, że Hitler nie ma żadnych agresywnych planów w stosunku do Polski, a jedynie dąży do zagarnięcia Ukrainy. Ponadto polecił on Doboszyńskiemu sporządzać i przekazywać na jego ręce miesięczne raporty o bieżącej sytuacji w Polsce i wreczyć Doboszyńskiemu wynagrodzenie za pracę wywiadowczą. Otrzymane zadanie propagowania ideologicznego zblżenia hitlerowskich Niemiec i Polski osk. Doboszyński realizował przez odpowiednią inspirację w drodze osobistych kontaktów z działaczami i publicystami tzw. „Obozu Narodowego“, a to: z Piaseckim Stanisławem, Wasiutyńskim, Rembieliń-

Dymisja „zauleitera“

WASZYNGTON, 18. 6. Administracja planu Marshalla podała do wiadomości, że przedstawiciel tej administracji na Wielką Brytanię Finletter, ustąpił ze swego stanowiska.

skim, ks. Piwowarczykiem, Zalewskim, Korolcem, Bajkowskim, Świdorskim, Babickim, Zambrzyckim, Cat-Mackiewiczem, Jaworskim Tadeuszem, w wyniku czego w ich wyświadczeniach i w wydawanych przez nich czasopiśmie, jak: „Prosto z Mostu“, „Myśl Narodowa“, „Merkuriusz“, „Samobrona Narodu“, „ABC“ i inne wzmożła się propaganda hasel hitlerowskich i nawoływania do ich realizacji w Polsce.

We wrześniu 1933 r. Wołoszyński — zgodnie z poleceniem Niemieckiej Centrali Wywiadowczej — skonał taktówką Doboszyńskiego z rezydentem Szurakiem, z którym rozpoczął on stałą współpracę, otrzymując dalsze instrukcje i wynagrodzenie i do starczając w zamian systematycznie raporty szpiegowskie.

W październiku i listopadzie 1933 r. Doboszyński przekazał Szurakowi raporty, zawierające dane, dotyczące rozłamu w Stronnictwie Narodowym oraz roli adw. Stypulkowskiego. Szurak polecił wówczas Doboszyńskiemu zebranie dla potrzeb Centrali Wywiadu Niemieckiego analogicznych danych o osobie Piaseckiego Stanisława. Dane te Doboszyński dostarczył w grudniu.

W tym samym okresie osk. Doboszyński dążył w myśl wytycznych wywiadu niemieckiego do zacieśnienia stosunków z politycznymi sferami katolickimi, przedstawił ks. Piwowarczykowi z Krakowa maszyno-

pis swej pracy „Gospodarka Narodowa“, w celu poczynienia merytorycznej korekty w jej tekście.

W książce tej osk. Doboszyński wyklada zasady faszystowsko-hitlerowskiej doktryny społecznej i zwracając je z zasadami doktryny katolickiej, usiłuje wykazać ich całkowitą zbieżność.

(Dalszy ciąg na str. 2)



Foto AP1

Wczasowicze czescy przyjeżdżają opałać się nad polskie morze, a znów my posyłamy do Czechosłowacji swoich „na wymianę“. Jak widać na zdjęciu, bawią się tam nieźle.

Pierwszy dzień rozprawy Zeznanie Doboszyńskiego

WARSZAWA, 18.6. — W GODZINACH RANNYCH PRZED REJONOWYM SĄDEM WOJSKOWYM W WARSZAWIE STANĄŁ ADAM DOBOSZYŃSKI. ROZPRAWIE PRZEWODNICZY PPEK. SZYLIŃSKI. OSKARŻENIE WNOŚI PROK. PEK. ZARAKOWSKI, OBRONĄ JEST ADW. MAŚLANKO.

Adam Doboszyński naświetlił swe środowisko społeczne, podając m. in. iż ojciec jego był posłem do parlamentu austriackiego i właścicielem wychodzącego w Krakowie dziennika „Nowa Reforma“, oraz dwu drukarni. Po ukończeniu politechniki gdańskiej, Doboszyński początkowo pracował w fabryce zawodzie, a następnie osiadł na swym folwarku.

Przechodząc do omawiania swej działalności politycznej i społecznej oskarżony podał, że w roku 1931 wstąpił do Obozu Wielkiej Polski, po którego rozwiązaniu w roku 1933 wyjechał do Anglii. W rok później napisał książkę „Gospodarka narodowa“, która — jak twierdzi — znalazła żywy oddźwięk w kołach młodzieży SN.

Po powrocie do kraju oskarżony otworzył przedsiębiorstwo budowlane, obsługujące wielki koncern chemiczny „Solvaya“.

W roku 1927 — mówi Doboszyński — szefem moim w firmie budowlanej był inż. Szurak — Niemiec z Berlina pod którego kierownictwem pracowałem przez pół roku. Łączyły nas przyjazne stosunki“.

Inż. Szurak, jak wynika z zeznań oskarżonego, podał mu właśnie w roku 1933 myśl uruchomienia przedsiębiorstwa, które — jak mówi o-

skarżony — „brałoby roboty, których Szurak z tych czy innych powodów nie mógł przyjąć“.

W lipcu 1934 roku oskarżony wstąpił do Stronnictwa Narodowego i rozpoczął żywą działalność organizacyjną, pracy w środowisku robotniczym i wiejskim, zaangażował — jak podaje — do swego przedsiębiorstwa, ludzi o zadeklarowanych przekonaniach prawicowych, którzy pozakładali kilka kół Stronnictwa Na-

rodowego w powiecie krakowskim. Oskarżony opowiada następnie, iż jego działalność polityczna skierowała nań szykany administracji sanacyjnej, która postarała się o cofnięcie zamówień dla jego przedsiębiorstwa. Adam Doboszyński podaje, iż w Stronnictwie Narodowym odgrywał podwójną rolę, to zarówno jako — jak się wyraża — „propagator chrześcijańskiej ideologii społecznej“, z którą zapoznawał słuchaczy na wiecach w całej Polsce, m. in. i w środowiskach robotniczych — jak i działacz organizacyjny. Zorganizował związek zawodowy „Praca Polska“ pod egidą Stronnictwa Narodowego. Równocześnie piastował w zarządzie okręgowym Stronnictwa Narodowego w Krakowie funkcję referenta prasy i propagandy.

„Marsz na Myślenice“ miał się przedłużyć... Przechodząc do omawiania tzw. „marszu na Myślenice“, który miał miejsce na wiosnę 1936 r. — Doboszyński podaje, iż ta — jak ją nazywa — „demonstracja“ nie miała się zakończyć na Myślenicach, a „przedłużyć w ramach partyzanta w rejonie Babiej Góry, gdzie wpływy narodowców były szczególnie silne.“ Doboszyński podaje własne sformułowanie sytuacji politycznej tego okresu, stwierdzając: „Było to w rok po śmierci Piłsudskiego. Obóz sanacyjny był zdeorganizowany, wszystkie partie polityczne zaczęły podnosić głowę. Atmosfera w Krakowie stała się bardzo napięta. Obóz marksistowski, komunistyczny i lewicowo socjalistyczny związali się wówczas w Front Ludowy, organizowały szereg manifestacji, które na ogół kończyły się krwawo. Stronnictwo Ludowe urządziło również szereg manifestacji. Dla scharakteryzowania stosunków, które panowały wówczas w powiecie myślenickim, Doboszyński cytując wypowiedź komendanta policji, który podczas procesu w spra-

wie Myślenice stwierdził, że „ludność miejscowa odnosiła się do władz sanacyjnych jak do okupantów“. Oskarżony opowiada następnie o wymierzonej przeciwko walce Frontu Ludowego akcji Stronnictwa Narodowego — prowadzonej równolegle z akcją antysemicką. „Gdy dziś na te rzeczy patrzę, widzę, że aczkolwiek w pewnej części były one organizowane przez Stronnictwo Narodowe, to jednak poszły o wiele dalej.“

Wpływ ideologii hitlerowskiej Można się tutaj dopatrzeć niewątpliwie wpływu ideologii hitlerowskiej, która wówczas bardzo silnie promieniowała na wszystkie kraje ościenne“. Doboszyński charakteryzuje Polskę w owym okresie, jako teren ścierania się ideologii komunistycznej z ideologią hitlerowską i faszystowską. Jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego „marsz na Myślenice“ stanowił ogniwo tej walki.

Credo faszystowskie Doboszyński akcentuje fakt, że w wyniku rozprawy sąd przysięgłych uniewinnił go, wyjaśnia następnie, że mimo, iż skazany został przez sanacyjny sąd na trzy i pół roku więzienia, jednak bary tej nie odcierpiął, gdyż obrońca jego adwokat Stypulkowski przezmiał się z ówczesnym ministrem sprawiedliwości Grabowskim, który polecił zwolnić Doboszyńskiego z więzienia na 10 miesięcy przed terminem pod pretekstem urlopu zdrowotnego. Na miesiąc przed wyjściem Doboszyńskiego z więzienia umarł w styczniu 1939 r. Dmowski i Doboszyński — jak podaje — kandydował na wiceprezesa stronnictwa przy Berezowskim, który ubiegał się o sukcesję po Dmowskim. Rozgrywki polityczne w Stronnictwie Narodowym trwały aż do czerwca roku 1939, kiedy to prezesem stronnictwa został ostatecznie Tadeusz Bielecki, zaś sam Doboszyński wszedł do komitetu głównego“.

Przedstawiając swą ewolucję polityczną, oskarżony podaje, że rozpo-

Co dzień niesie...

Nowy Jork, 18.6. Przed gmachem konsulatu greckiego w Nowym Jorku odbyła się demonstracja na znak protestu przeciwko zamierzeniom rządu ateńskiego dokonania egzekucji tysięcy antyfaszystów greckich, przebywających w więzieniu.

Uczestnicy demonstracji domagali się, aby Stany Zjednoczone zaprzęstały udzielania pomocy militarnej rządowi ateńskiemu oraz niezwłocznie rozpatrzyły na forum międzynarodowym sprawę zawarcia pokoju w Grecji.

MŁA NOTATKA. Berlin, 18.6. Fotografia brytyjskiego feldmarszałka, von Rundstedta, przedstawiająca go podczas przechadzki na ulicach Hamburga, została ostatnio opublikowana w prasie zachodnio-niemieckiej. Fotografia ta zamieszczona była jako ilustracja do notatki, utrzymanej w bardzo miłym tonie, takiej, jaką powłóca się zazwyczaj znawcy i popularnym osobistościom.

KU-KLUX-KLAN. Nowy Jork, 18.6. Białe, małe i czarne, którzy byli obecni podczas nabożeństwa w kościele muzykańskim w Knoxville (stan Tennessee), zostali

zmuszeni do spalenia w ich ogrodzie krzyża. Otrzymał on poza tym ostrzeżenie, aby nie chodził na nabożeństwa do kościołów murzyńskich i nie bratnił się z murzynami.

OTO KOSMOPOLICJA. BERLIN, 18.6. „Komitet Organizacyjny Partii Europejskiej“, założony wczoraj w Bawarii, utworzył wkrótce neofaszystowską partię, która działać będzie jednocześnie w Niemczech i Francji pod nazwą „Partii Europejskiej“. Partia ta działać będzie pod płaszczykiem programu dążącego do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy“.

W DŻENGLI. Nowy Jork, 18.6. W sercu Nowego Jorku, na 5 ulicy dokonane zostało drugie w przeciągu dwóch tygodni morderstwo. 27-letni Murzyn, Ryszard Brown, stał na rogu 5 ulicy ze swą żoną i kuzynem, Jamesem Taylorem, gdy z baru wyszedł nieumundurowany policjant 25 okręgu, Abraham Judenfreund. Zbliżył się on do stojącej grupy i potrafił Brown'a. Dwóch Murzynów, nie orientując się, że Błaty jest policjantem, oddało cios. Policjant upadł na ziemię,

wyciągnął swą broń, strzelił do Brown'a trzy krotnie, trafiając go w kark, twarz i pierś. Brown zmarł, a ranny również jego kuzyn, Taylor, został zabrany do szpitala. Jest on oskarżony jednak o dokonanie napadu na policjanta.

Murzyn Herman Newton został zastrzelony w oczach swej żony i 11-miesięcznego dziecka w dniu 1 czerwca na Quince Avenue, przez policjanta, Donalda Mullena.

OKUPACJA I BUSINESS. Berlin, 18.6. Szef niemieckiego urzędu celnego w Norymberdze podał do wiadomości, że od chwili przeprowadzenia separatystycznej reformy walutowej, do Niemiec przesyłano z zagranicy 500.000 worków kawy. Zachodnie Niemcy straciły w ten sposób ponad 300 milionów marek (tło). Ponadto każdego miesiąca szmuglowane są wielkie ilości zagranicznych, głównie amerykańskich papierosów, co spowodowało stratę, w wysokości 18 milionów marek. Główne źródła z tych nielegalnych transakcji celną członkowie anglo-amerykańskich armii okupacyjnych.

NA ŻÓŁDZIE NIEMIECKIEGO WYWIADU

(Dalszy ciąg aktu oskarżenia przeciw A. Doboszyńskiemu)

Doboszyński wysuwa na czoło korporacyjnego wprowadzenia propagowanego racjonalizmu oraz antysemityzmu. Na str. 188 i nast. przedstawia program wprowadzenia w Polsce systemu korporacyjnego, a na str. 191 pisze: „W encyklice „Quadragesimo Anno” papież Pius XI nie tylko opowiada się za korporacjonalizmem, ale rzuca już pewne konkretne wskazówki organizacyjne. Pierwsza próba wprowadzenia w życie idei korporacyjnej pochodzi od Mussoliniego”. Jako podstawowy warunek dla skutecznego

wprowadzenia propagowanego przez siebie ustroju faszystowsko-hitlerowskiego w Polsce, Doboszyński przedstawia konieczność eksterminacji Żydów z Polski. Poczynione przez ks. Piwowarczyka poprawki i uzupełnienia w m. szynopisie „Gospodarki Narodowej” nie naruszyły prohitlerowskich tez Doboszyńskiego, dając mu jeszcze możliwość powoływania się na autoritet nauki katolickiej w działaniu na rzecz hitlerizmu.

Szurak wchodzi na scenę

W styczniu 1934 r. Szurak wręczył Doboszyńskiemu instrukcję polecającą wszczęcie akcji propagandowej na rzecz zawartego polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. Wykonując powyższą instrukcję, na terenie Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania w szeregu licznych rozmów z działaczami i publicystami tzw. „Obozu Narodowego”, a to z redaktorem „Gazety Warszawskiej” sen. Kozickim, redaktorem „Myśli Narodowej” Zygmuntem Wasilewskim, Pozowskim, Wolkowiczem, literatem K. W. Rostworowskim, prof. Folkierskim, Zygmuntem Wojciechowskim, ks. Piwowarczykiem i innymi.

W lutym 1934 r. Doboszyński złożył obszerny raport, dotyczący ustosunkowania się poszczególnych ugrupowań politycznych w Polsce do zawartego paktu polsko-niemieckiego.

Na kolejnym spotkaniu w marcu 1934 r. Doboszyński otrzymał od Szuraka polecenie zebrania i dostarczenia dla potrzeb Centrali Wywiadu Niemieckiego danych, doty-

czących osoby naczelnego redaktora „Gazety Warszawskiej”, sen. Kozickiego. Po rozłamie w szeregach Stronnictwa Narodowego, w kwietniu 1934 r. Doboszyński otrzymał od Szuraka polecenie Centrali Wywiadu Niemieckiego poparcia grupy Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) oraz niwelowania tarć między Stronnictwem Narodowym a tą grupą.

W maju 1934 r. Doboszyński otrzymał polecenie podania nazwisk i charakterystyk tych polskich działaczy politycznych, którzy nadawali by się do współpracy z wywiadem niemieckim.

W czerwcu 1934 r. Doboszyński podał Szurakowi nazwiska osób znanych ze swego prohitlerowskiego nastawienia: adw. Zbigniew Stypulkowski, red. Jan Rembelski, red. Jan Bajkowski, adw. Kurejusz urzędnik Min. Skarbu — Stefan Żurawski, Adolf i Aleksander Bocheńscy. Nazwiska te Szurak przekazał do Berlina.

Doboszyński wstępuje do Stronnictwa Narodowego

Jesienią 1934 r. ukazała się w druku książka osk. Doboszyńskiego, pt. „Gospodarka Narodowa”, entuzjastycznie przyjęta przez całą prasę tzw. „narodową”, zaś w listopadzie 1934 roku, po rozmowie z prezesem SN Romanem Dmowskim, wstąpił oficjalnie do stronnictwa, gdzie objął funkcję członka Zarządu Okręgu Krakowskiego i prezesa powiatowego w Krakowie.

Jednocześnie Doboszyński rozwinął szeroką i masową kampanię propagandową w duchu faszystowskim i antyradykalnym. W okresie od listopada 1934 r. do czerwca 1935 r. urządził on w Bielsku, Dąbrowie Górniczej, Łodzi i Radomiu, Borysławiu, Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie liczne zebrania i wiece, na których występował z propagandą hasel faszystowskich.

Doboszyński rozwinął również szeroką akcję publicystyczną, zamieszczając liczne artykuły profaszystowskie, antydemokratyczne i antyradykalne w tzw. prasie narodowej. Wiosną 1935 r. Doboszyński zorganizował w Krakowie tzw. „Narodowy Klub Dyskusyjny”, służący mu za stały ośrodek uprawiania prohitlerowskiej propagandy wśród społeczeństwa polskiego.

W czerwcu 1935 r. Doboszyński z polecenia Szuraka, tworzył faszystowskie związki, a w ich ramach bojecki, mające na celu wywoływanie ekscesów antydemokratycznych i antyradykalnych. Takie związki, pod nazwą „Praca Polska” utworzył on w Krakowie, Bielsku, Łodzi, Borku, Falckim i Częstochowie. W skład tych związków weszło dużo elementów kryminalnych.

taktował się z płk. niemieckim, któremu wymienił swój numer rozpoznawczy. Pułkownik polecił Doboszyńskiemu wyjechać do Anglii via LIZBONA. Na koszty podróży Doboszyński otrzymał 10 tys. franków. Wyjazd do Londynu związany był z zadaniem dalszego zwalczania gen. Sikorskiego i jego linii politycznej. Doboszyński opisał pułkownikowi nastroje Polaków we Francji oraz podał mu ośrodki skupień Polaków, nazwiska i adresy przywódców.

Atrament sympatyczny i 100 funtów szterlingów

W dniu 20 września 1940 r. osk. Doboszyński przybył do Lizbony, gdzie odbył szereg spotkań, w toku których otrzymał polecenie wyjazdu do Anglii, wstąpienia tam do Wojska Polskiego i wszczęcia energicznej kampanii, skierowanej przeciwko gen. Sikorskiemu i ZSRR. Umówiono ponadto, że swe raporty z Anglii Doboszyński będzie przekazywał pocztą na ręce posła polskiego w Lizbonie — Dubicza, który z kolei przekaże je rezydentowi niemieckemu Lopezowi, ten zaś korespondencję i pieniądze dla Doboszyńskiego przekazywać będzie na adres Haliny LUBIŃSKIEJ w Londynie. Po otrzymaniu atramentu sympatycznego i środków do wywołania piśma utajonego oraz 100 funtów szterlingów a conto wynagrodzenia, Doboszyński poprzez Gibraltar wyjechał do Anglii.

Po wstąpieniu do wojska w Glasgow w listopadzie 1940 r. wyjechał do Londynu, gdzie zetknął się z redaktorami faszystowskiego pisma „Jestem Polakiem” — Jerzym Pancewiczem i ks. Stanisławem Belchem.

Doboszyński zgrupował wokół siebie liczną grupę działaczy, którzy zadeklarowali pełne poparcie w dalszym wydawaniu pisma „Jestem Polakiem”, mimo jego zdelegalizowania. W związku z rozszerzeniem swej działalności na grupy nie wchodzące w skład Stronnictwa Narodowego i nie chcąc być skrepowanym w akcji antyradykalnej oficjalnym stanowiskiem naczelnych władz SN — stronnictwa wespół z wywiadem ONR — osk. Doboszyński w grudniu 1940 roku wystąpił z szeregu tego stronnictwa.

Raporty szpiegowskie w poczcie dyplomatycznej

Za pośrednictwem naczelnika Wydziału Londyńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Lalickego, Doboszyński wysłał pocztą dyplomatyczną do Dubicza w Lizbonie obszerny raport, przeznaczony dla rezydenta wywiadu niemieckiego, zawierający informacje o najbliższych zamierzeniach rządu gen. Sikorskiego, o projektowanym wyjeździe gen. Ducha do Kanady, w celu utworzenia tam armii polskiej, o próbie obalenia rządu Sikorskiego, podjętej przez kółka sanacyjne i partię przez Raczkiwicza w lipcu 1940 r.

W styczniu 1941 r. Doboszyński przesłał raport, dotyczący sytuacji politycznej oraz list z prośbą o przesłanie pewnej kwoty na wydawanie pisma „Jestem Polakiem”. W następnym miesiącu Doboszyński otrzymał polecenie podania szczegółowych danych o tygodniku „Jestem Polakiem”, jego redaktorze ks. Bolchu, o nakładzie oraz o szczegółach akcji gen. Sikorskiego tworzenia w ZSRR polskich oddziałów wojskowych. Dane te Doboszyński uzyskał w marcu 1941 r. od naczelnika wydziału MSZ — Lalickego, biskupa Gawliny i innych, a następnie przesłał do Lizbony w jednym z kolejnych raportów w kwietniu 1941 r.

W okresie rozpoczęcia w kraju masowej akcji wyniszczającej ludność żydowską przez hitlerowskich okupantów, Doboszyński solidaryzując się z tą akcją, zamieścił na łamach „Jestem Polakiem” dwa listy otwarte do Antoniego Słonimskiego, w których głosił, że przyczyną utraty niepodległości Polski byli Żydzi i uzasadniał konieczność eliminacji ich z terenu państwa polskiego. Za wydrukowanie tych listów otwartych, będących wyraźną prowokacją faszystowską na korzyść hitlerowskich Niemiec, Doboszyński decyzją gen. Sikorskiego został skierowany do miejsca odosobnienia na wyspie But.

Decyzja Herr Englera

W czasie, gdy Doboszyński zgodził się na polecenie Centrali Wywiadu Niemieckiego prowadził faszystowską działalność na łamach czasopisma „Jestem Polakiem”, okupacyjne władze niemieckie w Polsce, w celu uczczenia zasług położonych przez niego dla hitlerizmu, postanowiły nazwać jego imieniem jedną z ulic miasta Myślenice. Niemiecki komisarz tego miasta, Engler zarządził by dotychczasową ulicę króla Kazimierza Wielkiego przemianować na ulicę Adama Doboszyńskiego.

W motywach władze niemieckie podały, że Doboszyński jest „prawdziwym bohaterem narodowym”, podczas gdy król Kazimierz Wielki — zdaniem Niemców — skalał swą imię utrzymywaniem stosunku z kołbą narodowości żydowskiej i popieraniem Żydów.

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, endecko-sanacyjne kierownictwo emigracji rozpoczęło nagonkę na politykę gen. Sikorskiego. Doboszyński brał czynny udział w tej walce. Demonstracja protestacyjna przeciwko umowie polsko-radzieckiej ze strony sanacyjnych i „narodowych” ministrów, którzy podali się do dymisji, wywołując kryzys rządowy, została poparta przez spisujące prawicowe grupy, pozostające pod wpływem Doboszyńskiego, działającego w myśl instrukcji wywiadu niemieckiego.

W sierpniu 1941 r. Doboszyński otrzymał instrukcje wydawania na terenie Anglii czasopisma, będącego ośrodkiem agitacji antydemokratycznej, a specjalnie zwalczającego politykę przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim. Instrukcja polecała udzielenie poparcia Stronnictwu Narodowemu, pozostającemu odtąd w opozycji wobec gen. Sikorskiego. Doboszyński zorganizował więc komitet wydawniczy projektowanego czasopisma, składający się z Zygmunta Przetakiewicza, Poleśńskiego, Harusewicza i ks. Belcha.

Knowania przeciw gen. Sikorskiemu

W październiku 1941 r. nowe piśmo, noszące tytuł „Walka” zaczęło ukazywać się nielegalnie. W tym samym miesiącu Doboszyński przesłał kolejny raport i ustalił, by odtąd pieniądze z Lizbony przekazywane były za pośrednictwem ks. Belcha.

W końcu stycznia 1942 r. z inicjatywy osk. Doboszyńskiego i w wyniku porozumienia między nim, prezesem SN — Bieleckim oraz wodzem ONR Harusewiczem, został powołany do życia komitet Zagraniczny Obozu Narodowego, kierujący i koordynujący działalność ugrupowań tzw. „narodowych”, skierowaną przeciwko polityce gen. Sikorskiego i mobilizujący elementy prawicowe do walki o urzeczywistnienie hasel faszystowskich. W marcu 1942 r. Doboszyński w myśl instrukcji Lopez wszczął publiczną dyskusję na temat b. złem wschodniej Polski, atakując Sikorskiego za jego stanowisko w tej sprawie.

We wrześniu 1942 r. Doboszyński otrzymał nową instrukcję, nakazującą mu w drodze akcji politycznej lansowanie gen. Sosnkowskiego na stanowisko premiera i naczelnego wodza, w miejsce gen. Sikorskiego. W tym samym czasie do Doboszyńskiego zgłosił się z ramienia Sosnkowskiego kpt. Sadowald, który zaproponował Doboszyńskiemu przeprowadzenie rozmów na temat wspólnej akcji na rzecz wysunięcia Sosnkowskiego w miejsce Sikorskiego.

Do rozmów tych gen. Sosnkowski

wyznaczył płk. Demela, który oświadczył Doboszyńskiemu, że istnieje konspiracyjne porozumienie, mające na celu obalenie rządu gen. Sikorskiego i wysunięcie na jego miejsce gen. Sosnkowskiego. Demel zaproponował Doboszyńskiemu przystąpienie do tego porozumienia wraz z całą jego grupą. Osk. Doboszyński wyraził zgodę. Na posiedzeniach działaczy Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego propozycja płk. Demela została przyjęta, przy czym wysunięto następujące warunki Obozu Narodowego: usunięcie z wojska i urzędu wszystkich zwolenników gen. Sikorskiego i obsadzenie pewnej części stanowisk przez ludzi z Obozu Narodowego.

Płk. Demel w końcu listopada 1942 r. zaakceptował warunki przedstawił przez kółka Obozu Narodowego i zaproponował Doboszyńskiemu osobiste spotkanie z gen. Sosnkowskim.

Na spotkaniu Doboszyńskiego i Harusewicza — szefa ONR, z gen. Sosnkowskim ustalono wspólną linię postępowania obozu sanacji i tzw. kół narodowych w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, w szczególności w walce z linią polityczną gen. Sikorskiego, w walce o realizację zdecydowanie wrogiej polityki wobec Związku Radzieckiego. W wyniku spotkania został ułatwiony możliwość kolportażu wśród wojska, wydawanego przez osk. Doboszyńskiego nielegalnego czasopisma „Walka”.

Do rozmów tych gen. Sosnkowski

notę i, że istnieją rzekomo niepublikowane protokoły dotyczące rokowania polsko-radzieckich. Opublikowanie tych dokumentów miało skompromitować Sikorskiego. Doboszyński przy pomocy Remigiusza Grocholskiego wydosłał z MSZ wyżej wymienione dokumenty i w następnych dniach wydał nadzwyczajne wydanie „Walki”, szeroko kolportowane, zwłaszcza wśród wojska, a zawierające pełny tekst dokumentów i szereg artykułów atakujących Sikorskiego i wyzywających do obalenia jego rządu. Jednocześnie Doboszyński, poparty przez wszystkie grupy, biorące udział w sprzysiężeniu, rozwinął szeroką akcję w formie ulotek, przez inspirowanie artykułów w prasie opozycyjnej i przy pomocy szepcanej propagandy szczególnie w szeregach wojska.

Niemiecki wywiad zadowolony

W połowie lutego 1943 r. osk. Doboszyński otrzymał polecenie wydosłania tajnych dokumentów, dotyczących rokowań polsko-radzieckich i opublikowania ich, gdyż niemieckiemu wywiadowi wiadome było, iż w dn. 15 stycznia 1943 r. rząd gen. Sikorskiego otrzymał od rządu ZSRR

notę i, że istnieją rzekomo niepublikowane protokoły dotyczące rokowań polsko-radzieckich. Opublikowanie tych dokumentów miało skompromitować Sikorskiego. Doboszyński przy pomocy Remigiusza Grocholskiego wydosłał z MSZ wyżej wymienione dokumenty i w następnych dniach wydał nadzwyczajne wydanie „Walki”, szeroko kolportowane, zwłaszcza wśród wojska, a zawierające pełny tekst dokumentów i szereg artykułów atakujących Sikorskiego i wyzywających do obalenia jego rządu. Jednocześnie Doboszyński, poparty przez wszystkie grupy, biorące udział w sprzysiężeniu, rozwinął szeroką akcję w formie ulotek, przez inspirowanie artykułów w prasie opozycyjnej i przy pomocy szepcanej propagandy szczególnie w szeregach wojska.

W dn. 20 lutego 1943 r. osk. Doboszyński został na rozkaz gen. Sikorskiego aresztowany, lecz już 11 kwietnia tego roku na wniosek szefa sądownictwa wojskowego, znane go endeka płk. Szurleita, zwolniono go i zdemobilizowano.

Anders przystępuje do spisku

Wszystkie te przygotowania zostały przeprowadzone w ścisłym porozumieniu z gen. Sosnkowskim. Tymczasem Niemcy, wraz z ich agentami, organizują prowokację katyńską. W związku z tym Doboszyński otrzymał w Glasgow instrukcje wszczęcia szerokiej kampanii antyradykalnej, mającej w konsekwencji na celu zbliżenie polsko-niemieckiego.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Wywiad niemiecki domaga się akcji

Niemieckiej centrali szpiegowskiej zależało na tym, aby wrastającej falie ruchu robotniczego, Frontu Ludowego w całej Europie przeciwstawić zorganizowaną akcję rozruchów pod hasłami faszystowskimi i antysemickimi. Szurak polecił w tym celu wzmocnienie działalności faszystowskich grup, poparcie prawicowych związków zawodowych i podburzenie tłumów do wystąpień antydemokratycznych.

W maju 1936 r. Szurak oświadczył Doboszyńskiemu, iż z uwagi na rosnącą falę rewolucyjną w Europie, należy wykonać akcję polityczno-dywersyjną na większą skalę. Wykonując polecenie Niemieckiej Centrali Szpiegowskiej, Doboszyński zmobilizował zorganizowane przez siebie bojówki w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. i dokonał zbrojnego napadu na Myślenice. Ujęty 30 czerwca 1936 r. po szeregu rozpraw sądowych, został skazany na 3 i pół roku więzienia.

W styczniu 1939 r. min. Grabow-

skł udzielił Doboszyńskiemu 6-miesięcznego urlopu z wzięcia. Doboszyński odnowił w kwietniu 1939 r. kontakt z Szurakiem. W toku rozmowy Szurak zwrócił uwagę na wzrost nastrojów antyniemieckich wśród społeczeństwa polskiego.

W celu zabezpieczenia możliwości pracy Doboszyńskiego na rzecz Niemiec konieczne stało się dokładniejsze zamaskowanie pozycji Doboszyńskiego wobec hitlerizmu. Szurak polecił więc Doboszyńskiemu, by urobił sobie opinię działacza antyniemieckiego i by odsunawszy od siebie wszelkie podejrzenia, mógł łatwiej uprawiać działalność na korzyść hitlerowskich Niemiec w okresie przyszłej wojny. Jednocześnie Szurak polecił Doboszyńskiemu wstąpić do wojska, wziąć udział w nadchodzącej wojnie z Niemcami, a po zakończeniu działań wojennych nawiązać dalsze kontakty z Centralą Wywiadu Niemieckiego.

W masce patrioty

Doboszyński — za zgodą Szuraka — obejmuje stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego i w okresie od czerwca do sierpnia 1939 r. na licznych konferencjach z działaczami stronnictwa Narodowego, ONR i niektórymi kołami sanacji, zbliżonymi do obozu narodowego, a także na licznych publicznych wiecach występując przeciwko Niemcom i nawołując do stworzenia wspólnego frontu narodowego.

Dnia 31 sierpnia 1939 r. Doboszyński zgłosił się ochotniczo do wojska i od 4 września do końca działań wojennych brał udział w walkach jako dowódca plutonu saperów, mimo, że na podstawie wyroku był wydany do wojska. Po zakończeniu działań wojennych osk. Doboszyński wyjechał do Budapesztu, gdzie w dniu 16 pa-

dzielnika 1939 r. udał się do konsulatu niemieckiego i tam po wymienieniu hasła został skontaktowany z dr. Ernestem.

Po upływie tygodnia dr. Ernest polecił Doboszyńskiemu wyjechać do Paryża w celu wsparcia akcji kół sanacyjnych przeciwko gen. Sikorskiemu. Przed wyjazdem Ernest wskazał Doboszyńskiemu kontakty w Paryżu. Dr. Ernest wręczył Doboszyńskiemu pieniądze na podróż. Przy pomocy płk. Bogorii-Zatrzewskiego, który działał na polecenie przebywającego w Paryżu min. Seydy, Doboszyński dotarł w listopadzie do polskiego obozu wojskowego w Bruionii, gdzie został przydzielony do 321 batalionu saperów. W lipcu 1940 r. po kapitulacji Francji i po rozwiązaniu II dywizji, Doboszyński przyjechał do Paryża. Tu w gmachu Min. Marynarki skon-

SZPIEG I ZDRAJCA ZA DOLARY

(Dalszy ciąg ze str. 2)
mieckie. Nakazana akcja rozpoczęła się zamieszczeniem artykułu na temat Katynia w piśmie „Walka”, w którym powtórzył wszystkie prowokacyjne zarzuty i argumenty sfabrykowane w niemieckim „PROPAGANDA-AMT” przez Goebbelsa.
Prowadząc te akcje, Doboszyński dalej otrzymuje od swych mocodaw-

ców szczegółowe instrukcje. W czerwcu 1943 r., w przesyłce, zawierał raport prosi o przysyłanie mu atramentu sympatycznego i pieniędzy. Już w lipcu 1943 r. do mieszkanka osk. Doboszyńskiego w Londynie zgłosił się, powołując się na podane hasło pewien Anglik, który wręczył mu żądany atrament sympatyczny.

cji z przewodniczącym miejscowego Klubu Federalnego Środkowo-Europ. Budrewiczem. Na terenie Monachium przeprowadził rozmowę z przedstawicielami dowództwa NSZ-owskiej brygady świętokrzyskiej płk. Bohunem i Todtbenem, Hlakowiczem, Kozłowskim — „Aleksandrem”, informując się o stanie brygady, jej gotowości bojowej oraz omawiając dalsze plany brygady na wypadek wojny przeciwko ZSRR.

mował również Doboszyńskiego, że w swojej pracy wywiadowczej posiada ściśle kontakty i powiązania z niemieckimi sieciami wywiadowczymi, podległymi poprzez swoją centralę z gen. Guderianem na czele — centrali C. I. C.

taktował się z kurierami emigracyjnego rządu londyńskiego, Marianem Pajdakiem i Felczakiem (ps. „Wacek”) i wraz z nimi via Czechołowacja przedostał się do granicy polskiej, która nielegalnie przekroczył w dniu 23 grudnia 1946 r. w okolicy Cieszyzna.

Kandydat do quislingowskiego rządu polskiego

Tymczasem sytuacja wojskowa Niemiec uległa radykalnemu pogorszeniu. W związku z tym, wywiad niemiecki dąży wszelkimi siłami do uspokojenia kraju, nawet za cenę stworzenia marionetkowego rządu polskiego. Aczkolwiek rząd taki nie został utworzony, niemniej uzgodniona z faszystami niemieckimi linia polityczna reakcyjnej części podziemia zmierzała — zgodnie z polityką okupanta — do niszczenia lewicy społecznej, udaremnienia Ruchu Oporu oraz zapewnienia spokoju na zapleczu niemieckim w walce ze Związkiem Radzieckim. Realizacja tych zadań, wypływająca ze ścisłej współpracy polskiej reakcji z hitlerowskimi okupantami, z uwagi na antyniemiecką postawę społeczeństwa polskiego, została zamaskowana hasłami „stania z bronią u nogi”, „wzajemnego wykrwawienia się dwóch wrogów” itd.

który radził mu jednak odłożyć swój wyjazd. Na niczym spełzył również rozmowy z lotnikami Mochnackim i Zielińskim w sprawie nielegalnego przejazdu do kraju.

Na łamach „Walki” Doboszyński propaguje wtedy tzw. „teorię ekonomiczną” — uchylenia się od walki z Niemcami, zmiernąca do wzmożenia siły oporu niemieckiego w walce przeciw Zw. Radzieckiemu. Po rozwiązaniu Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, w grudniu 1943 r. Doboszyński nawiązał kontakt z przybyłym z kraju przywódcą ONR, OP i KG NSZ — Salskim, z relacji którego dowiedział się o antyradzieckiej i proniemieckiej polityce tych ugrupowań. Doboszyński wznowił starania o wyjazd do kraju, by pokierować akcją polityczną i zbrojną poparcia Niemców w walce przeciwko ZSRR i demokracji polskiej. Gdy wyjazd nie doszedł do skutku, postanowił wzmocnić akcję propagandową i polityczną przeciwko wszechwładni w kraju jakiegokolwiek akcji zbrojnej przeciwko Niemcom.

W lutym 1944 r. Doboszyński wydał broszurę pt. „Drogi pokolenia”, piętnująca tendencje powstaniowe i uzasadniająca szkodliwość powstań przykładami historycznymi.

Agent wędrowny faszystów

W Brukseli przeprowadził Doboszyński również szereg konferencji z działaczką ONR Sylwestrowiczą, działaczką St. Nar. Cybulskim, prezesem brukselskiego oddziału organizacji „Veritas” Tarnowskim, rektorem Katolickiej Misji Polskiej ks. Przygodą i innymi. W Lille odbył on rozmowy z Rudowskim, działaczem ONR, z sekretarzem Zjedn. Katolickich Organizacji Społecznych Polskich we Francji, w wyniku których jednocześnie zostało włączone do tworzonoego przez Berezowskiego bloku.

Dalsze podobne konferencje Doboszyński przeprowadził w Paryżu z rektorem Polskiej Misji Katolickiej ks. Cegiela, działaczami politycznymi ks. Banasikiem, Gajewiczem, Nowosadem, Firyczem, Człowiekiem, Dowborem i innymi, którzy zgłosili wraz ze swoim ugrupowaniem akces do bloku. Doboszyński przeprowadził również rozmowy z kierownictwem politycznym dywizji pancernej gen. Maczka „Quackenbruck”, z działaczami St. Nar. Wasutyńskim, Chojnackim i innymi działaczami terenowych oddziałów PPN Harusewiczem i Różańskim w Brukseli oraz z kierownictwem Stow. Techników Polskich na emigracji.

Następnie przeniósł się na teren Włoch, gdzie w szeregu konferencji z adw. Maciejko, Stypułkowskim, kierownikiem radiostacji II Korpusu, Trosełanką i in. udzielił instrukcji w sprawie propagandy wojennej, omówił plan akcji politycznej i propagandowej na rzecz hasel Federacji Środkowo-Europejskiej, skierowanej przeciwko Zw. Radzieckiemu i państwu demokratycznym. W tym samym celu Doboszyński przeprowadził na terenie Rzymu rozmowę z szefem misji wojennej gen. Andersa, przy rządzie gen. Perona w Argentynie, kpt. Ba-dzińskim, dowódcą tzw. Dywizji Karpackiej gen. Duchem oraz referentem spraw polskich przy gen. Zakonu Jezuitów O. Lasoniem.

Kontakty z handerowcami i własowcami

Z rozwoju akcji jednoczenia polskich ugrupowań reakcyjnych na emigracji Doboszyński przesłał na ręce Berezowskiego do Londynu kilka obszernych raportów sprawozdawczych, a w końcu czerwca 1946 r. poczynił przygotowania do wyjazdu do Polski, w celu kontynuowania akcji w kraju. W związku z tym na wiazał on kontakt z delegatem rządu londyńskiego w Monachium, Makowskim, szefem komórek przetrzuto wej Siwem Stanisławem, który z kolei skontaktował go z kurierem, Pajdakiem Marianem. Doboszyński przeprowadził wówczas szereg konferencji z członkami tajnej rady politycznej uchodźstwa polskiego: Todtlebenem, Dziżewskim, Borysiwiczem, Kobylańskim, Wasutyńskim i innymi przedstawicielami polskimi w „antybolshewickim bloku narodowym”, z mjr. Paprockim, Grabińskim, Kladiuszem Hrabym, z działaczami klubów federalnych środkowo-europejskich, Ukrainami: Wasylem Mądrym, Ilnikiem, własowcem Nakossidze i in., z którymi omówił sprawę zacieśnienia współpracy polskich reakcyjnych ośrodków na emigracji i w kraju z takimi samymi ośrodkami i innymi narodowości.

Doboszyński zaciąga się do amerykańskiego wywiadu

Major Kozłowski ps. „Aleksander” z kierownictwa monachijskiego ośrodka ONR i OP poinformował Doboszyńskiego o współpracy tego ośrodka z amerykańską centralą wywiadowczą C. I. C., a mianowicie, że utrzymuje on w kraju ścisłe kontakty, pracując pod bezpośrednim kierownictwem oficera C. I. C. „Aleksander” poinform-

ował również Doboszyńskiego, że w swojej pracy wywiadowczej posiada ściśle kontakty i powiązania z niemieckimi sieciami wywiadowczymi, podległymi poprzez swoją centralę z gen. Guderianem na czele — centrali C. I. C.

Na jednym ze spotkań „Aleksander” zaproponował Doboszyńskiemu wstąpienie do kierowanej przez niego sieci wywiadowczej, na co Doboszyński wyraził zgodę, po czym „Aleksander” nadał Doboszyńskiemu pseudonim „Franciszek Dąbek” i ustalił szafir, którym należało posługiwać się przy sporządzaniu raportów wywiadowczych, posyłanych z kraju. „Aleksander” obiecał przysłać do Polski nadawczo-odbiorczy aparat radiowy do dyspozycji Doboszyńskiego dla utrzymania łączności z ośrodkiem wywiadowczym Monachium.

W grudniu 1946 r. Doboszyński przesłał do Londynu dla Berezowskiego kolejny raport sprawozdawczy i otrzymał dalszą dotację na koszty podróży do Polski. Tuż przed wyjazdem osk. Doboszyński został przypadekowo zatrzymany przez kryminalną policję niemiecką, lecz został natychmiast zwolniony, gdy zażądał, by go przekazano policji amerykańskiej, wobec której powołał się na oficera C. I. C.

W połowie grudnia 1946 r. skon-

Raporty szpiegowskie

Doboszyński wyjechał następnie do Wrocławia, gdzie zamieszkał nielegalnie u Kopca Alojzego, w którego domu przeprowadzał dalsze spotkania organizacyjne. Stąd w drugiej połowie stycznia 1947 r. za pośrednictwem Mariana Pajdaka wysłał za granicę trzy listy, z tego jeden szyfrowany do majora „Aleksandra” w Monachium. Realizując polecenie Berezowskiego, osk. Doboszyński w okresie stycznia 1947 r. odbył szereg spotkań i konferencji z działaczami S. N. i kierownikami

Po przybyciu do Polski Doboszyński w Cieszyźnie i Gliwicach odbył spotkanie z działaczami organizacji podziemnych: Franciszkiem Szymańskim i Lechem Masłowskim, którzy zajęli się wyrobieniem dla niego fałszywych dokumentów oraz wyszukaniem kwater.

W Cieszyźnie Doboszyński przeprowadził szereg rozmów z działaczem nielegalnego Str. Narodowego Wł. Jaworskim, z którym omówił sprawy propagandy antydemokratycznej i anyradzieckiej w związku z przygotowaniem wojennymi Anglosasów. Doboszyński polecił Jaworskiemu zrekonstruowanie kierownictwa S. N. w kraju.

W pierwszych dniach stycznia 1947 r. w Gliwicach Doboszyński skontaktował się z delegatem emigracyjnego „rządu” londyńskiego w kraju Przonem i jego zastępcą Pajdakiem Marianem, którzy po złożeniu relacji ze stanu prac delegatury dostarczyli mu fałszywe dokumenty na nazwisko Wiciek Władysław.

delegatury londyńskiej Przonem, Gałką, Jaworskim i in., w toku których omawiał sprawę organizowania w kraju zakuspirowanych ośrodków politycznych tzw. narodowych i katolickich.

W tym celu Doboszyński polecił Jaworskiemu zorganizować szereg spotkań i rozmów z działaczami nielegalnych organizacji: Kobylańskim, Redkem, Howieckim, Lacherem, Studentowiczem, Braunem, Bukowskim i in.

Pomoc siostry zakonnej

Doboszyński skontaktował się z siostrą zakonną — Izabelą - Marią Luszczewicz, którą zapoznał z charakterem swojej nielegalnej misji politycznej w kraju i za jej pośrednictwem otrzymał schronienie przed władzami bezpieczeństwa publicznego w domu zakonnym w Zebrzydowicach.

W pierwszych dniach lutego 1947 roku w Warszawie osk. Doboszyński spotkał się z Jaworskim Wład. i Howieckim Kazimierzem, z którymi omówił terminy i miejsca spotkań z działaczami Str. Narod. i z tzw. katolickimi działaczami politycznymi. Spotkał się on również z jednym z dowódców N. O. W. Michalskim Edmundem, z którym m. in. omówił sprawę nawiązania kontaktu z bandami leśnymi N. O. W.,

ulokowania tajnej radiostacji oraz wstąpienia Michalskiego do Wojska Polskiego w celu uprawiania tam działalności dywersyjnej i szpiegowskiej. Doboszyński odbył wreszcie rozmowę z członkiem kierownictwa warszawskiej grupy S. N. Kobylańskim, któremu przedstawił plan stworzenia organizacji nielegalnej, grupującej działaczy obozu „narodowego” i polityków z kol. „katolickich” dla wspólnej walki z demokratyczną Polską Ludową i Zw. Radzieckim.

W lutym 1947 r. Doboszyński odbył podobne rozmowy z redaktorem „Tygodnika Warszawskiego” i działaczem nielegalnej grupy Str. Pracy Studentowiczem Kazimierzem, prof. Bukowskim Bronisławem i ponownie z Kobylańskim.

Ośrodki Stronnictwa Narodowego

W wyniku tych rozmów postanowiono organizowanie w całym kraju tzw. ośrodków koncepcyjnych, tworzących nielegalne Str. Narodowo-Katolickie.

W marcu 1947 r. osk. Doboszyński w Krakowie odbył rozmowę z ks. Piwowarczykiem, przedstawiając mu charakter swojej działalności w kraju. W kwietniu 1947 r. Doboszyński skontaktował się w Warszawie po raz trzeci z Kobylańskim oraz z Redkem, z którymi omówił sprawę wydawania specjalnego biu-

letynu dla nielegalnego str. Narodowo-Katolickiego.

W Warszawie spotkał się także z działaczem nielegalnej grupy SP i oddziału Unii Środkowo - europejskiej w Polsce Jerzym Braunem. Omówił m. in. sprawę wzmocnienia działalności grup konspiracyjnych, działających w ramach organizacji „Miedzynozdrze” i dążących do stworzenia faszystowskiej federacji państw środkowo - europejskich, przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom Demokracji Ludowej.

Grupy terrorystyczne

We Wrocławiu, a następnie w Poznaniu osk. Doboszyński odbył spotkanie organizacyjne z Jaworskim Wład., Poradowskim, Targiem Alojzym, Pajdakiem Marianem i Gałką Wład., przy czym w rozmowie z dwoma ostatnimi zdecydowano tworzenie grup terrorystycznych dla dokonywania zamachów na przedstawicieli rządu i wybitnych działaczy demokratycznych.

W końcu kwietnia 1947 r. w Warszawie osk. Doboszyński odbył zebranie organizacyjne z Kobylańskim, Howieckim i Gałką, a następnie z Michalskim, który w wykonaniu poprzedniego polecenia zawiadomił go, iż zgłosił się do niego w celu nawiązania kontaktu z bandami leśnymi NSZ, Burego. Dalsze spotkania i konferencje w sprawie organizacji stronnictwa S. N. K. osk. Doboszyński odbywał w maju 1947 r. z członkami warszawskiej grupy S. N. Mirekim Leonem i Siemaszką Napoleonem.

Z uwagi na zlikwidowanie przez organa bezpieczeństwa publicznego konspiracyjnej delegatury emigracyjnego rządu londyńskiego w kraju z Przonem Mieczysławem i Pajdakiem na czele — oskarżony Doboszyński, czując się zagrożonym, wstrzymał dalszą akcję organizowania nielegalnego SNK i postanowił wstąpić do jednego z oddziałów leśnych NSZ, działających w woj. białostockim. W tym celu w czerwcu 1947 r. polecił Szymańskiemu Franc. oraz Lesserowi zorganizowanie spotkania z podanym przez Michalskiego łącznikiem bandy Burego — Treпка. W trakcie oczekiwania na załatwienie przez Lessera sprawy nawiązania kontaktu z bandą NSZ — Burego i wstąpienie w jej szeregi osk. Doboszyński w dniu 2 lipca 1947 r. został aresztowany.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Doboszyński, Salski, Harusewicz przywódcy mafii

W celu stworzenia bazy organizacyjnej dla swej akcji politycznej Doboszyński powołał do życia mafijną organizację „Pokolenie Polski Niepodległej” (PPN). Do organizacji tej weszli czolowi działacze ugrupowań skrajnie prawicowych, profaszystowskich, a m. in. Salski, Harusewicz i Remigiusz Grocholski. Jako jedno z pierwszych publicznych wystąpień PPN został w maju 1944 r. w Londynie zorganizowany wiec, na którym Doboszyński, Salski i Harusewicz wzywali do zdecydowanego wystąpienia przeciwko KRN, ZSRR i przestrzegali przed zbrojnym wystąpieniem przeciwko Niemcom.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego osk. Doboszyński otrzymał polecenie wszczęcia propagandowej akcji politycznej przeciwko Zw. Radzieckiemu i Czerwonej Armii, przeciwko PKWN i Wojsku Polskiemu. Akcje tę przeprowadza przez szereg miesięcy.

W kwietniu 1945 r. urywa się kon-

Kosmopolici na widowni

W sierpniu 1945 r. Doboszyński odbył konferencję z przedstawicielami analogicznego Klubu w Rzymie, Gieratem i Polujanem, z którymi omówił sprawę koordynacji obu klubów w realizowaniu idei federalnej krajów środkowo-europejskich, jako zespołu państw, pozostających w agresywnym wojennym bloku skierowanym przeciwko Zw. Radzieckiemu i państwu demokracji ludowej.

Doboszyński zlecił sekretarzowi londyńskiego Klubu Federalnego Środkowo - Europ. Budrewiczowi, zorganizowanie takiego klubu w Brukseli. Wraz z Remigiuszem Grocholskim, ks. Belchem, Wójcickim, Dłużewskim i in. w październiku

lakt Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim. Wówczas Doboszyński dochodził do wniosku iż w nowych warunkach akcja na rzecz faszystowskich Niemiec i faszystowskiego ładu w Europie może być realizowana tylko w służbie imperializmu amerykańskiego.

W maju 1945 Doboszyński nawiązał kontakt z przedstawicielem świętokrzyskiej brygady NSZ rotm. Zaręmbą. Doceniając znaczenie politycznych kół Watykanu i organizacji przez nie kierowanych w walce z obozem demokracji, Doboszyński w czerwcu 1945 r. rozpoczął organizowanie polskiej sekcji międzynarodowej organizacji akademickiej „Pax Romana” i wziął udział w zorganizowaniu zjazdu tej organizacji w Londynie w czerwcu 1946 r.

Jednocześnie rozpoczął ożywioną działalność w ramach Klubu Federalnego Środkowo-Europ. w Londynie, będącego jedną z licznych agencur imperialistycznych kół anglosaskich.

1945 r. utworzył Doboszyński w Londynie organizację „Veritas”, grupującą młodzież akademicką i starszych działaczy politycznych, organizację wchodzącą na skład „Pax Romana”. Utworzono również oddziały w Paryżu i Brukseli pod kierownictwem adw. Rostkowskiego i hr. Tarnowskiego.

Doboszyński zwołał w Londynie ogólno-emigracyjny zjazd organizacji „Pokolenie Polski Niepodległej” (PPN), na którym uchwalono przede ideę federacji środkowo-europejskiej, przeciwstawić się powrotowi mas emigracyjnych do kraju i przygotować je do wojny przeciwko Zw. Radzieckiemu.

Organizacja bloku narodowo-katolickiego za 300 dolarów miesięcznie

W toku konferencji z Doboszyńskim działacz St. Narodowego i minister spraw wewn. emigracyjnego rządu — Berezowski oświadczył, że przystąpił do zorganizowania na emigracji i w kraju bloku ugrupowań tzw. narodowych i katolickich, aby w związku z przygotowującą się wojną poprzez imperialistyczny blok anglosaski.

W związku z powyższym Doboszyński zobowiązał się wziąć udział w tworzeniu tego bloku „narodowo-katolickiego” i miał w tym celu przeprowadzić rozmowy z kolami tzw. narodowymi i katolickimi na emigracji i w kraju. Berezowski ponad-

to ustalił wynagrodzenie miesięczne dla Doboszyńskiego, wypłacając mu a conto 300 dolarów.

W przygotowaniach do wyjazdu na kontynent pomogli mu wydatnie b. bryt. konsul gen. w Warszawie, Severy, oraz brat francuskiego ministra zagr. Bidault. Doboszyński objędzia następnie ośrodki emigracyjne dla przeprowadzania akcji zjednoczenia reakcyjnych ugrupowań w ramach tworzonoego przez Berezowskiego bloku narodowo-katolickiego do walki ze Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej. W końcu 1946 r. przeprowadził on w Brukseli szereg konferen-

Generał zdrady i prowokacji

Impresja z pierwszego dnia procesu

Przez pięć godzin pierwszego dnia procesu przeciwko Doboszyńskiemu, publiczność miała okazję usłyszeć z ust oskarżonego niewiarogone ilości prowokacyjnych kłamstw i perfidnych insynuacji.

Doboszyński to nie tylko jakiś sfanatyzowany watażka oenerowski, organizujący nieudaną demonstrację polityczną, „narsz na Myślenie”. Popelniało się ten błąd, że sprawę jego przedwojenną działalność sprowadzono do anegdotycznych wymiarów; pamiętać jednak należy, że prowokacja myślenia miała na celu dalszą faszycyzację kraju i zahamowanie wzrostu sił lewicowych.

Nic dziwnego, że przyjaciel Himmlera, ówczesny min. sprawiedliwości Grabowski, stara się użyć losowi Doboszyńskiego, dając mu wielomiesięczny urlop więzienny. Była to przecież wielka spółka zdrady narodowej, której rozgałęzienia i odgałęzienia ujawni proces.

Wojna nie przerwała działalności „fuehrera z Myślenia”. Doboszyński uderza pod płaszczykiem frazesów o „niezależność polskiej polityki” zawsze tam, gdzie jego prowokacyjne wystąpienia mogą oddać usługi hitleryzmowi, gdzie mogą osłabić siły pokoju i utrudnić porozumienie polsko-radzieckie.

Kapitałny moment to ten, gdy Doboszyński usiłuje udowodnić, że Sikorski zawarł porozumienie ze Zw. Radzieckim pod wpływem Churchilla i Edena. Doboszyńskiego „oburza” ta „zależność” Sikorskiego i w liście otwartym proponuje usunięcie go z prezesury rady ministrów i zastąpienie przez gen. Sosnkowskiego. Ten list o-

twarty, drukowany w nielegalnym faszystowskim piśmie „Walka” spowiadał, jak twierdził Doboszyński, to, że Sikorski „faktycznie zmienił wskutek tego incydentu (sic!) swoją linię polityczną”, w efekcie zatem, w myśl instrukcji berlińskich, Doboszyńskiemu i jego klicie udało się rozbić porozumienie polsko-radzieckie.

Okazuje się, że Doboszyński wtedy walczył o „niezależność” polskiej polityki, kiedy antysowie-

tyzm angielskich reakcjonistów był dla niego i jego hitlerowskich mocodawców zbyt słaby! O to chodziło w tej ohydnej prowokacji osłabiającej siłę obozu walczącego z faszystami i porozumienie Polski ze Związkiem Radzieckim.

Kiedy ze strony Sądu pada pytanie odnośnie listu otwartego do Antoniego Słonimskiego, w którym Doboszyński wzywał do eksterminacji Żydów europejskich, ten faszysta i hitlerowiec, przy-

wódca ONR, ideolog rasistowskiego Obozu Wielkiej Polski zmienia nagle skórę. Usiłuje odwrócić zagadnienie. On wcale nie chciał wy-mordowania Żydów, on chciał ich wysiedlić z Europy. Działo się to w kwietniu 1941 roku, roku rozbudowanych gheft, obozów i niszczenia społeczeństwa żydowskiego. Hitlerizm szykował właśnie milionową egzekucję. Doboszyński podchwytuje tę hitlerowską inicjatywę! Działają wyraźnie po-myśli wskazówek Hitlera. W obli-

czu Sądu w wolnej, Ludowej Polsce, Doboszyński usiłuje bezczelnie dowodzić, że chciał... ratować Żydów.

Faszysta Doboszyński staje się w r. 1944 zwiernikiem federalizmu. Organizuje szeroki front wszy-stkich reakcyjnych elementów polskiej emigracji, współpracuje z antyradzieckimi grupami „federalistów” w Londynie i w Rzymie, wszystko dla koncepcji zbudowania w Europie Środkowej i Wschodniej antysowieckiej, antyludowej federacji. Znowu wielka prowokacja, mająca na celu rozbić społeczeństwa polskiego, osłabienie więzów przyjaźni ze Zw. Radzieckim, wprowadzenie dywersji politycznej do życia polskiego.

Doboszyński peroruje długo i, trzeba przyznać, z swadą. Ale nie przyznając się do winy, usiłując walczyć z aktem oskarżenia, jednocześnie stara się udawać... postępowca. Tak zeznaje, tak może zeznawać jedynie agent wrolego wywiadu. Agent, dodajmy, dużego znaczenia, wysokiej rangi, generał zdrady i prowokacji politycznej na wielką skalę. Czyż nie jest prowokacją uwaga Doboszyńskiego, że gotów jest „daleko jechać tramwajem, jadącym przez socjalizm”.

„My wiemy, że Doboszyński chciałby i w tym „tramwaju” pro-wokować, zdradzać, szerzyć dywersję. Po to w ogóle nielegalnie do Polski przyjechał. Ale po naszym torze, torze pokoju i między narodowej współpracy naszym „tramwajem” Doboszyński jechać nie mógł. Dlatego wysiadł na przy-stanku „Mokotów”.

Kazimierz Dębicki

Otwarcie i szczerze

O sprawach włókniarzy

PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W ożywionej atmosferze krytyki i samokrytyki toczyły się wczoraj w Łodzi obrady pierwszego po II Kongresie Zw. Zaw. rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego.

Po omówieniu nakreślonych przez Kongres wytycznych pracy wiceprzewodn. CRZZ, Aleksander Barski poddał krytyce dotychczasową działalność zarówno Zarządu Głównego Włókniarzy, jak i poszczególnych oddziałów. Wiceprzewodn. Zarz. Gł. Przybył, nie szczędząc ostrych słów pod adresem Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy, Wydziału Socjalnego i Wydziału Ekonomicznego, nakreślił wytyczne nowego etapu pracy Związku.

W toku dyskusji padło wiele słów krytyki pod adresem pracy administracji fabrycznej i poszczególnych agend CZPW.

Zaniebdania stwierdzono na od-cinku akcji wczasów robotniczych, akcji socjalnej i opieki nad matką i dzieckiem, oraz akcji kulturalno-osiwiatowej.

Wskutek zaniebdania Rad Zakładowych i administracji — w wielu fabrykach nie zatroszczono się nawet o podniesienie higienicznych warunków pracy (Oto np. w PZPB Nr 1 w Łodzi, pomimo interwencji Zw. Zaw. — robotnicy nie mogą się dotąd doczekać zmycia kurzu, który od wielu miesięcy grubą warstwą pokrywa szyby, nie dopuszczając do hall fabrycznych dostatecznej ilości światła. W PZ Przem. Jedwabn.-

Galanteryjny nr 8 w Łodzi, wskutek braku wentylatorów, unosi się kłębami para. W tejże fabryce, pomimo kilkakrotnej interwencji Związku, nie wzmocniono dotąd przegni-tych stropów).

Szczególną uwagę zwróciła narada na konieczność szybkiego usprawnienia opieki nad matką i dzieckiem. Pieniądże preliniowane na ten cel są często niewykorzystywane. Jak stwierdził przewodniczący IV oddz. Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego — Sumerowski, sama tylko Dyrekcja Artykułów i Tkanin Technicznych w I kwartale br. nie wykorzystała preliniowanych na ten cel 6 milionów zł.

Szczególnie duże zaniebdanie ujawniono w Prudniku. Złobek jednej z tamtejszych fabryk mieści się w odległości kilku kilometrów od fabryki i miejsca zamieszkania robot-ni. Przy złobku istnieje piękny ogród, który, jak stwierdziła, przewodnicząca Wydz. Kobięcego przy Zarządzie Gł. Zw. Włókniarzy Ku-świakowa od czasu wojny nie został rozminowany.

W Przedszkolu Zakładów Zyrardowskich mimo zakazu władz związkowych, stoi się dotąd 8 inspek-torów CZPW, 3 elektrotechników i lekarz przemysłowy z żoną, na czym cierpi stan wyżywienia 400 unieszczęconych w przedszkolu dzieci. W dalszym toku dyskusji zebrani poruszyli zagadnienie nowych wybó-rów do Rad Zakładowych i uaktywnienia pracy Związku. Uchwalaona

zaś jednogłośnie rezolucja stwierdza: „Przy Radach Zakładowych należy powołać Komisje Bezpieczeństwa i Higieny Pracy”.

„Na czoło działalności łódzkich Związków wysuwa się kwestia budowy mieszkań robotniczych. Wymaga to ścisłej współpracy z samorządowymi”.

„Rozszerzone Plenum — stwierdza rezolucja — uznaje konieczność zawierania dodatkowych zakładowych umów zbiorowych pomiędzy poszczególnymi załogami i dyrekcjami. Umowy te mają określać zobowiązania pracowników ośmiennie wyko-nania planów produkcyjnych oraz zobowiązania Dyrekcji w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, akcji socjalnej, wzrostu bezpieczeństwa i higieny pracy”. (jb)

Konkluzja aktu oskarżenia

(Dokończenie ze str. 3)

W konkluzji aktu oskarżenia zarzuca osk. Doboszyńskiemu Adamowi, że:

1. W OKRESIE OD LUTEGO 1933 DO 17 WRZEŚNIA 1939 R., A NASTĘPNIE OD 22 LIPCA 1944 R. DO 3 LIPCA 1947 R. USIŁOWAŁ POZBAWIĆ PAŃSTWO POLSKIE NIEPODLEGŁEGO BYTU PRZEZ TO, IŻ:

1. w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r. działając w interesie i na rzecz hitlerowskich Niemiec pełnił funkcję agenta niemieckiego wywiadu, w wykonaniu zadań których podjął się w lutym 1933 r. wobec przedstawiciela wywiadu niemieckiego Paula w Berlinie, oraz dalszych poleceń, udzielanych mu przez rezydentów niemieckiego wywiadu, Włoszyńskiego i Szuraka za wynagrodzeniem w wysokości 1.000 zł. miesięcznie na terenie Polski:

a) udzielał wywiadowi niemieckiemu systematycznych informacji o życiu politycznym, gospodarczym i społecznym Polski,

b) poprzez działalność propagandową i organizacyjną w ramach tzw. Obozu Narodowego, w celu przeprowadzenia dywersji politycznej w walce narodu z faszystami, jak również w celu podważenia gotowości obronnej Państwa Polskiego faszystowską doktrynę polityczną oraz filoniemiecką orientację, organizując ponadto pogromy antysemitki;

2. W okresie od 22 lipca 1944 r. do 3 lipca 1947 r. na terenie Anglii, Francji i Włoch, anglosaskich stref okupacji, Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperiali-

stycznych, w szczególności amerykańskiego wywiadu oraz związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych jak: Pokolenie Polski Niepodległej, kluby federalne środkowo - europejskie w Londynie, Rzymie i Brukseli, Pax Romana, tzw. emigracyjny rząd polski, Komitet antybolshewickiego Bloku Narodów, SN, ONR, tajna Rada Polskiego uchodźstwa Politycznego, współdziałal w pracach organizacyjnych i politycznych tych ugrupowań, a po przybyciu w grudniu 1946 r. na teren Polski, organizując faszystowską doktrynę polityczną i ugrupowanie pn. Stronnictwo Narodowe - Katolickie, mające służyć jako ośrodek dywersji politycznej i wywiadu z życia politycznego, gospodarczego oraz stanu obronności Państwa Polskiego.

Czynny ten sanowią przestępstwo przewidziane w art. 85 KKWP.

3. W czasie wojny w okresie od 18 września 1939 r. do 21 lipca 1944 r. działał na korzyść hitlerowskich Niemiec przez to, że na terenie Węgier, Francji, Portugalii i Anglii pełnił funkcję agenta niemieckiego wywiadu.

W wykonaniu zadań, stawianych przez rezydentów tego wywiadu: Ernsta — w Budapeszcie, Michela — w Paryżu i Lopeza — w Lizbonie, dostarczał im systematycznie raportów wywiadowczych o nastrojach politycznych w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie i kołach emigracji polskiej oraz w środowiskach tych prowadził akcję politycznej dywersji przeciwko zbrojnemu oporowi w kraju, jak również przyjaźni i współpracy z ZSRR.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 100 KK.

Chrońmy przyrodę
„Bóbr ten niegdyś mistrz w sztuce budowania stał się w zetknięciu z człowiekiem zwierzęciem lekkim, które nie wie, nie umie, nie może”.
(Michelet)

7 milionów bezrobotnych i inne „imponujące osiągnięcia” Marshalli

W związku z przypadającą w dniu 5 czerwca drugą rocznicą znanego harwardzkiego przemówienia byłego sekretarza stanu USA Marshalla, która rządzące Ameryki i krajów zachodnio-europejskich podniosły niebywałą wrzawę, sławiąc w niebogłosy sukcesy, osiągnięcia jakoby dzięki realizacji planu Marshalla.

Nasuwa się pytanie, jak jest w rzeczywistości.

Jeżeli rozpatrywać będziemy wyniki ubiegłych dwóch lat z punktu widzenia interesów amerykańskich monopolu kapitalistycznych, należy stwierdzić, że bilansuje się on solidną sumą zysków monopolu. Nie można zaprzeczyć, że amerykański kapitał może się poszczycić „imponującymi” osiągnięciami w zahamowaniu prawdziwej rozbudowy i rozwoju gospodarki europejskiej oraz w zdobyciu czołowych pozycji w gospodarce krajów zachodnio-europejskich.

Ogólne saldo ujemne krajów marshallowskich w handlu ze Stanami Zjednoczonymi wyraziło się w roku 1948 sumą 3,6 miliarda dolarów.

Innymi słowy, europejskie kraje marshallizowane sprzedały Stanom Zjednoczonym towarów na sumę o 3,6 miliarda dolarów mniejszą, niż importowały one z danych krajów. Stopień zależności politycznej i gospodarczej od Stanów Zjednoczonych zachodnio-europejskich krajów — sygnatariuszy planu Marshalla — nie tylko się nie zmniejszył, lecz znacznie wzrósł. O jednostronnym charakterze handlu europejskiego decyduje przede wszystkim okoliczność,

że kraje zachodnio-europejskie, znajdujące się pod wpływem planu Marshalla, nie rozwijają stosunków gospodarczych z Europą Wschodnią, która pod wieloma względami mogłaby za stać kosztowny import z Ameryki.

Monopole amerykańskie odniosły „sukces” również i pod tym względem, że pod presją planu Marshalla musiały ograniczyć swoją produkcję poważnie gałęzie przemysłu europejskiego: stocznie okrętowe, przemysł samochodowy, włókienniczy i inne.

Posługując się planem Marshalla, kapitaliści amerykańscy zdołali w ciągu dwóch lat utrzymać eksport amerykański na poziomie, przewyższającym prawie czterokrotnie wy-wóz przedwojenny, jeśli chodzi o wartość eksportu, a dwukrotnie — jeśli chodzi o jego ilość. Przyniosło to eksporterom amerykańskim niebywałe zyski. Jednak symptomy kryzysu w gospodarce amerykańskiej, które dały się zauważyć w ciągu 1948 roku, rozwijają się nadal, chociaż plan Marshalla przysporzył zysków kapitalistom.

Zastanowimy się, co plan Marshalla dał Europie Zachodniej. Kapitaliści zachodnio-europejscy na ogół nie źle obwołili się na tej transakcji. Zupełnie inne jednak rezultaty przyniosła ofensywa imperializmu amerykańskiego szerokim rzeszom ludności pracującej krajów Zachodniej Europy.

Gospodarka krajów marshallizowanych nie tylko nie stała się bardziej zrównoważona, lecz zdradza wszelkie symptomy zbliżającego się kryzysu ekonomicznego. Szczególnie

groźny charakter ma rosnące stale bezrobocie. Po upływie dwóch lat od proklamowania sławetnego planu Marshalla, widzimy w krajach Europy Zachodniej niebywałą armię bezrobotnych, liczącą 7 milionów osób, w tej liczbie: we Włoszech — około 3 milionów, w Belgii i Holandii — przeszło pół miliona osób. Jeśli chodzi o Włochy, o w ciągu roku ceny hurtowe wzrosły o 9 proc., obrót pieniężny — o 22 proc., ilość bezrobotnych — o 35 proc., ilość bankructw — o 70 proc.

Realizacja planu Marshalla, zmontowanie Unii Zachodniej i podpisanie paktu atlantyckiego powoduje rozróżnienie budżetów wojskowych, wzrost liczebności armii, rozszerzenie przemysłu wojennego kosztem przemysłu pokojowego. Pogarszając gwałtownie sytuację mas pracujących, wycięg zbrojeń powoduje jednocześnie zwiększenie zysków monopolu. Oficjalne wydatki wojskowe krajów marshallizowanych przekraczają znacznie sumę udzielonych im kredytów amerykańskich. W prera chowaniu na walutę amerykańską wynoszą one obecnie przeszło 7 miliardów rocznie.

Na tym ciemnym tle kryzysu gospodarczego i militarystyki kapitalistycznych krajów Europy Zachodniej szczególnie jasno i wyraziście uwytkują się sukcesy gospodarcze i polityczne ZSRR i krajów demokracji ludowej, które nie poszły na lep pomocy marshallowskiej.

Narody tych krajów spokojnie spoglądają w przyszłość, nie obawiając się kryzysów, ani bezrobocia.

Prof. E. Wiszniew

Czy jesteś już abonentem T.B.O.? (Tygodniowa Biblioteka Obiegowa)

Dnia 17 czerwca 1948 roku, zmarł opatrzony Świętymi Sakramentami, nasz najukochańszy mąż i brat



MACIEJEWSKI ANDRZEJ
OBYWATEL m. ŁODZI.

Eksportacja drogich nam zwłok odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 9 rano, z domu żałoby przy ul. Orlej Nr 15 do Kuluszek. Tego samego dnia w kościele parafialnym w Kuluszkach, odprawiona zostanie msza żałobna za spokój duszy Zmarłego. Skąd nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na miejscowy cmentarz — o czym zawiadomiam krewnych i znajomych, pozostała w nieutulonym żalu

ŻONA, SIOSTRY, BRACIA i RODZINA.

W atelier łódzkiej trójki rzeźbiarskiej

Monumentalne paneau pojedzie na Wystawę Przemysłu Lekkiego do Moskwy

10 b.m. rano do pociągu Łódź — Warszawa załadowano z największą ostrożnością niecodzienny bagaż. T. m. niezwykłym bagażem była bardzo starannie opakowana, delikatna makieta gipsowa — miniaturowy projekt rzeźbiarsko-architektoniczny paneau, które będą ozdobą I polskiej wystawy lekkiego przemysłu w Moskwie. Jak wiadomo, wystawa ma się odbyć jesienią b.r.

„Spółkę” artystyczną twórców tej makiety — znanych łódzkich rzeźbiarzy, małżonków Elwiry i Jerzego Mazurczyków, profesorów łódzkiej W.S.S.P. oraz Antoniego Błasa, odwiedziliśmy w ich pracowni przy ul. Wólczańskiej 124 w przeddzień ekspedycji makiety do Warszawy. Całą artystyczną trójkę zastaliśmy w komplecie. W poplamionych gliną kitkach, zakasanymi rękawami, artyści dokonują ostatnich pociągnięć przy makiety. P. Błasa, w szarej czapce na czubku głowy, „wyciąga” pędzlem złote litery napisów na odwrotnej stronie makiety. Jeszcze kilka ruchów pędzlem, kilka drobnych poprawek i... makieta gotowa. Jest ona umieszczona na dużym drewnianym stole; wokół niej mnóstwo przedmiotów. Leżą arkusze z wykresami, zwoje papieru, przybory kreślarskie, miseczki z farbą, pędzle, dłutka rzeźbiarskie.

Oglądamy ciekawie śnieżno-białą makiety. Jej frontalna część przedstawia się, jako sześć, jednakich wymiarów, prostokątnych płaskorzeźb, umieszczonych między masztami. Górniczo, hutnictwo, tkactwo, nauka, rolnictwo i odbudowa — oto tematy sześciu płaskorzeźb. Przedstawiają one ludzi przy pracy, w ruchu, z charakterystycznymi dla danego zawodu narzędziami lub insygniami w ręku.

— Jakże wymiary w rzeczywistości będzie miało to paneau?

Masyżty będą 10 m wysokości, zaś płaskorzeźby 2-metrowej wielkości — oświadcza prof. Jerzy Mazurczyk.

— A gdzie będzie ustawione?

— Stanie ono w pewnej odległości przed pawilonem, który został wybudowany przez Czechów dla poprzednich wystaw w Moskwie. Jest to jeden z najpiękniejszych pawilonów na obszarze wystawowym, wykonany w całości ze szkła i na 50 m długości. Zaprezentują się w nim — mówi prof. Mazurczyk — polski przemysł spożywczy, papierosniczy, meblarski, skórzany i artystyczny.

— Kto zamówił tę pracę? — pytamy dalej.

— Zamówienie dostaliśmy z Komisariatu Rządu R.P. do spraw i Polskiej Wystawy Lekkiego Przemysłu w Moskwie; makieta zostanie przetransportowana do Warszawy celem uzyskania ostatecznej aprobaty wspomnianego Komisariatu.

Jeszcze raz ogarniamy wzrokiem całość makiety. To wspólne dzieło trójki łódzkich rzeźbiarzy, reprezentujących współczesny klasycyzm o realistycznym podłożu, godnie zaprezentuje nowe prądy w sztuce polskiej, polegające na współdziałaniu waloru ideowej treści z artystycznym rzemiosłem.

— Czy inni łódzcy plastycy również dostali zamówienia na wystawę polską w Moskwie?

— Tak — pada odpowiedź Artystów Tomaszewski i Jäschke przygotowują malarskie paneau, które zostaną ustawione przed innym pawilonem wystawowym.

Pochłonęci dotąd oglądaniem ma-

kiety i rozmową, dopiero teraz rozglądamy się wokół. Pracownia, 7 której jesteśmy, jest jedną z najobszerniejszych i najlepiej wyposażonych pracowni w kraju. Największą jej zaletą jest przestronność, duży dopływ światła i wysoki strop.

Na uboczu spostrzegamy warsztat ślusarski i stolarski, przyrządy do cięcia blachy i inne, których potrzebuje artysta rzeźbiarz przy wykonaniu wewnętrznych rusztowania do swych prac. Oprócz okna — elektryczna kuchonka.

— Na tej kuchence — mówi z uśmiechem pani prof. E. Mazurczyk — przygotowuję na „chybiczka” posiłki. Wolimy to, niż strać cennego dla nas czasu na chodzenie do jadalni, czy do domu.

— Co to jest, panie profesorze? — zapytujemy, wskazując na stojące wprost pracowni, olbrzymie drewniane stalugi i umieszczone na nich starannie owinięte grubymi, wilgotnymi płótnami jakieś rzeźby.

— To — odpowiada prof. Mazurczyk — duża, 8 m długa i półtora metra szeroka płaskorzeźba, w końcowym stadium opracowywania. Zostanie ona zawieszona nad sceną w sali teatralnej łódzkiej YMCA.

Ta śmiała w koncepcji, narracyjna płaskorzeźba, przedstawia alegoryczną postać kobiety w otoczeniu muz. Postać ta personifikuje popularną ciocię „Imię” i ilustruje wszystkie dziedziny, których jest propagatorką — a więc sport, podróże, muzykę, teatr itp. Obok du-

żej siły sugestywnej cechuje tę pracę niemała doza poezji. Całość pełna ekspresji. Oby YMCA znalazła w Łodzi więcej naśladowców!

Niesposób, chociażby najkrócej, wspomnieć o wszystkich rzeźbach, tu i tam ustawionych w pracowni. Ograniczmy się jedynie do wzmianki o jednej — o popiersiu Tadeusza Kościuszki. Ten piękny projekt Naczelnika Kościuszki, dłuta prof. Mazurczyka został nagrodzony na odbytym w 1947 roku konkursie budowy pomnika Kościuszki w Łodzi. Do realizacji niestety nie doszło. Do tej zapomnianej przez ogół sprawy renowacji pomnika Tad. Kościuszki, zburzonego przez Niemców, jeszcze powrócimy.

Po dłuższej chwili spędzonej na oglądaniu obfitej kolekcji zdjęć fotograficznych, stanowiącej obraz wieloletniego dorobku twórczego artystów, opuściliśmy „atelier” sympatycznej i utalentowanej „spółki artystycznej”.

mgr. Z. Nowicki

Robotnicy o zręcznych palcach

i bystrym oku Dzięki nim „płatanka” nie jest odpadkiem

Z różnobarwnego stosu poplątanych, starganych nici zręczne palce doświadczonych robotników wybierają i sortują zwoje „płatanki” — nicianych odpadków. Trzeba iście benedyktyńskiej cierpliwości i wieloletniego doświadczenia, by przy pomocy palców i wzroku wysupłać z tej płatanki zwoje, które po wytrzepleniu i oczyszczeniu mogą być jeszcze raz nawinięte i dostarczone przemysłowi i szwalniom, jako pełnowartościowa nić.

— Czy nie byłoby prościej oddać te odpadki do szarpani, do „wilka” i przerobić je na surowiec? — pytamy Juszcza, kierownika technicznego Rob. Spółdz. Pracy „Świt”, która z bezużytecznej, zdawałoby się, „płatanki” produkuje nici dla przemysłu.

— Wyrwałoby „wilkowi” zęby —

odpowiada z uśmiechem zapytany. Nici te są tak mocno skręcone, że „wilki” nie jest w stanie ich poszarpać.

— W takim razie dlaczego nie przerabia się tych odpadków w fabryce nici?

— Żaden wielki zakład przemysłowy nie jest w stanie pracować takimi prawie chałupniczymi metodami. Po prostu, nie opłacałoby się i „płatanka” stałaby się nieużytecznym odpadkiem.

Z tych słów nie wynika jednak, że kiedykolwiek wyrzucano te odpadki. Bynajmniej. Dotychczas odbiorcami „płatanki” byli kupcy prywatni, którzy dawali ją do przerobki chałupnikom. Wyzysk, uprawiany przez nich, był jednak tak wielki, że wreszcie chałupnicy postanowili zorganizować spółdzielnię pracy. Przy-

wydatnej pomocy Centrali Spółdzielni Pracy uzyskano choć śmieśniejszy lokal, ale w każdym razie, lokal. Urządzenia i precyzyjne maszyny uzyskano kosztem wielkiego wysiłku członków spółdzielni, którzy własnym „przemysłem”, reperując często stare, zardzewiałe części, utworzyli wspólny warsztat pracy.

Nici produkowane przez „Świt” są o 30% tańsze, niż poprzednio, gdy wyrób był w rękach inicyjatywy prywatnej.

t. k.

Wszystkie placówki »CZYTELNIKA«

w całym kraju przyjmują PRENUMERATE
DZIENNIKÓW I CZASOPISM RADZIECKICH.
Z dziedziny TECHNIKI, PRZEMYSŁU I BUDOWNICTWA
można ZAMÓWIĆ następujące CZASOPISMA:

AWTOGIENNOJE DIEŁO
ARCHITEKTURA I STROITELSTWO
BUMAŻNAJA PROMYSZLENNOSĆ
WIESTNIK INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW
WIESTNIK MASZYNOSTROJENIA
WIESTNIK ELEKTROPROMYSZLENNOSCI
GIDROTECHNICZESKOJE STROITELSTWO
ZAWODSKAJA LABORATORIA
KOTŁOBOSTROJENIE
LIEGKAJA PROMYSZLENNOSĆ
MEDYCYNKAJA PROMYSZLENNOSĆ
MIECHANIZACJA STROITELSTWA
MIECHANIZACJA TRUDOJEMKICH I TIAŻELYCH RABOT
MOŁOCNAJA PROMYSZLENNOSĆ
MIASNAJA INDUSTRIJA SSSR
OGNIEUPORY
POLIGRAFICZESKOJE PROIZWODSTWO
PROIZWODSTWENNOJE OBUČENIE
PROMYSLENNAJA ENERGETIKA
RADIO
RADIOTECHNIKA
SACHARNAJA PROMYSZLENNOSĆ
SBORNIK RUKOWODIASZCZYCH MATERIALÓW
I KONSULTACJI POSTROITELSTWU
STANKI I INSTRUMENT
STIEKŁO I KIERAMIKA
TIEKSTILNAJA PROMYSZLENNOSĆ
UGOL
CHOŁODILNAJA TECHNIKA
ELEKTRICZESKIE STANCI
ELEKTRICZESTWO
ENERGETICZESKIJ BIULETIEN MINISTERSTWA
NEFTIANOJ PROMYSZLENNOSCI

miesięcznik
dwumiesięcznik
miesięcznik
dwumiesięcznik
miesięcznik
dwumiesięcznik
miesięcznik
dwumiesięcznik
miesięcznik
dwumiesięcznik
miesięcznik
dwumiesięcznik
miesięcznik
10 numerów
miesięcznik
kwartalnik
miesięcznik

W ramach czasów, „dwutygodniowi” czasowicze odwiedzają wsi stkie nasze dolnośląskie uzdrowiska, dzięki czemu mogą poznać krajozraz tej części Ziemi Odzyskanych. Z Kudowy, Dusznik, Polanicy wczasowicze robią wypadki turystyczne w góry, które należą do największych atrakcji.

Duszniki leżą na wysokości 560 m ponad pn. w dolinie Bystrzycy, wśród malowniczych wzgórz, pokrytych świerkami. Klimat jest tu orzeźwiający. Lato chłodniejsze niż na nizinach, co niewątpliwie sprzyja leczeniu chorób serca. Atuty lecznicze Dusznik — to wody kruszcowe, kąpiele mineralne i borowinowe. W parku są trzy źródła — 1. Pieniawa „Chopina”, jedyna w Polsce ciepła szczytowa ziemno-żelazista. Nazwa źródła pochodzi stąd, że w 16 roku życia Fryderyk Chopin leczył się w Dusznikach i tu poraz pierwszy wystąpił z koncertem. Dla upamiętnienia tego wydarzenia w parku jest płyta z rzeźbą Chopina. Poza tym mamy tu źródła „Zimny” i „Zimny” „Ja na Kazimierza”. Wszystkie źródła posiadają zawartość wolnego bezwodnika kwasu węglowego.

W kilkudziesięciu domach wypoczynkowych PFW, bliżej lub dalej

Uroda Ziemi Kłodzkiej

od parku przebywają wczasowicze. Jedni na dwa tygodnie bez leczenia, tylko dla wypoczynku, drudzy na trzy tygodnie w celu przeprowadzenia kuracji. Wreszcie oddzielna grupa stanowią kuracjusze, korzystający z leczenia sanatoryjnego, a więc już poza obrębem świata wczasowiczów.

W Dusznikach, podobnie jak i w innych dolnośląskich uzdrowiskach, poza wypadkami turystycznymi do Gór Stołowych i Gór Bystrzyckich, ogromnym powodzeniem cieszą się też wycieczki samochodowe, koleją lub pieszo do Polanicy, Szczytniej i Kudowy. Chętnie też zwiedzane są miejscowości patnicze ruiny zamków i jaskinie Ziemi Kłodzkiej. Głównym celem tych wycieczek są Wambierzyce. Znajduje się tam oryginalna barokowa bazylika z Kalwarią i misternie wykonana szopka. Ruiny zamku dobrze zachowały się w Karpnie i w Homolu nad Dusznikami. Rządnie w Sudetach jaskinie znajdują się między Różawką i



Fragment parku w Dusznikach Promenada

Gniewoszem w Górach Bystrzyckich.

Góry Bystrzyckie otaczają kotlinę od południowego zachodu. Krajobraz ma dwie odmienne części. Na południu od przełęczy Spalonej — rozciąga się szerokie pasmo grzbięte pokrytych lasem, a dalej na południu widnieją łaki i miejscami uprawne pola. Na przestrzeni od przełęczy Spalonej do Gniewoszów ciągnie się szosa droga samochodowa z bocznymi gór na wysokości

powyżej 700 m.

Północna część Gór Bystrzyckich od Spalonej aż po dolinę Bystrzycy Dusznickiej, ma formę rozległego płaskowyzu.

Góry Stołowe rozciągają się między dolinami Ścinawki od północy i Bystrzycy Dusznickiej od południa. Są one również bardzo interesujące dla turystów, gdyż posiadają wiele ciekawych form skalnych; z dala wyglądają jak skamieniałe miasta.

Pełni zachwyty, upojeni górami wczasowicze wracają po dłuższych wypadach w góry, do Dusznik, by dzielić się z towarzyszymi wczasów wrażeniami. Zdawałoby się, że po tej górskiej podróży — zmęczeni pójda do łóżek. Ale gdzie tam! Wprost z wycieczki idzie się na tańcówkę do tego, czy innego pensjonatu. A nie ma dnia bez tanecznej imprezy trwającej do późnej nocy. Zdrowi, a młodzi wczasowicze chcą przez te dwa tygodnie „naużywać” Toteż odpowiedni paragraf o zachowaniu ci-

Po prostu

Przydałaby się dietetyczna

Przyznać trzeba, że tzw. „popularnych” jadłodzielników powstaje w Łodzi coraz więcej. Coraz więcej ludzi pracy może z nich korzystać. Toteż otwarcie każdej nowej witają wszyscy z radością.

Nie, przepraszam, nie wszyscy. Istnieje pewien odłam ludzi, którzy patrzą na nowootwarte stołówki i gospody (na istniejące już dawno — też) z ponurą miną. Nie są to bynajmniej reakcjonisci, tylko po prostu ludzie chorzy na żołądek.

A jest ich i w Łodzi i wszędzie więcej, niż by się mogło zdawać. Nienormalne warunki życia w czasie okupacji odbiły się na wielu właśnie tymi chorobami. I ich najgorszą bodaj stroną jest przynajmniej dieta. Rzecz zrozumiała, że wszyscy ci „niezależni” nie mogą korzystać z żadnych stołówek na mieście. A pracują przecież tak samo jak inni.

Może warto by pomyśleć i o nich i uruchomić w kilku punktach miasta specjalne stołówki dietetyczne, albo przy istniejących już stołówkach, także dania?

Ter.

Lektura bez kłopotów

TBO zaoszczędza ci czas potrzebny na poszukiwanie książek, gdyż dostarcza je i wymienia w domu przez specjalnych łączników.

TBO na pisemne żądanie wysła pracownika do domu i na miejscu przyjmując zamówienie.

TBO za opłatą 30 złotych tygodniowo dostarcza do domu 26 książek do czytania, spośród których dwie przechodzą na własność czytelnika.

Zbiorem zamówień, dostawą i wymianą książek zajmują się specjalni łącznicy.

Adres Centrali TBO: Warszawa, Wiejska 16; adres TBO w Łodzi: Piotrkowska 99 pok. 256 „Czytelnik”.

Byli robotnicy

— absolwenci Technicum Włókienniczego radzą nad bolączkami przemysłu

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi odbyła się narada absolwentów Państwowego Technicum Włókienniczego b. robotników, którzy zajmują kierownicze stanowiska w przemyśle. Konferencja, w której udział wzięli przedstawiciele PZPR, Zarządu Głównego Związku Włóknarzy i CZPW w dyr. generalnym Wendem na czelę, poświęcona była omówieniu warunków pracy absolwentów Technicum, napotykanym trudności, jak również zagadnień współzawodnicstwa pracy, racjonalizatorstwa, walki o lepszą jakość produkcji, realizacji planu oszczędnościowego itp.

Wypowiedzi absolwentów wykazały, że w wielu dziedzinach pracy zakładów przemysłu włókienniczego istnieją liczne ukryte możliwości oszczędnościowe, zwłaszcza w dziedzinie likwidacji przerostów admini-

stracyjnych, zastosowania wynalazków robotniczych i ulepszeń racjonalizatorskich. Uczestnicy konferencji wskazywali na fakt, że część starszego personelu technicznego nie znalazła jeszcze drogi ulepszenia swej pracy i powiązania się z masami robotniczymi.

Reasumując dyskusję dyr. gen. CZPW Wende podkreślił wysoki jej poziom. Z dyskusji i osiągnięć absolwentów w ich pracy wynika jasno — stwierdził dyr. Wende — że obrona drogi do szkolenia nowych kadr inteligencji technicznej jest słuszną i winna być kontynuowana, gdyż otwiera możliwości awansu zawodowego i społecznego dla szerokiego rzesz robotniczych.

Wyszkoleni bibliotekarze zaczynają pracować

Kurs bibliotekarski, zorganizowany przez Łódzkie Koło Zw. Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich rozpoczął 16 marca rb., został zakończony dn. 1 czerwca rb.

Kurs ukończyło 47 osób, które po egzaminach piśmiennych i ustnych uzyskały zaświadczenia. Absolwenci kursu stanowią zespół kandydatów do zawodu bibliotekarskiego. Część z nich pracować będzie w bibliotekach miejskich, reszta w innych instytucjach społeczno-oświatowych.

Kurs był sfinansowany przez Zarząd Miejski w Łodzi. (w.)

Łódzcy junacy

dla swych kolegów na wsi

Hufiec szkolny „S. P.” przy Państwowym Liceum Ogólnokształcącym Nr 8 w Łodzi ufundował dla hufca gminnego w Deminie pow. radomszczańskie bibliotekę, składającą się ze 100 wartościowych książek. Młodzież z Demina postanowiła zakontaktować dodatkowo w gospodarstwach swych rodziców 500 szt. tuczników.

szy w pewnych godzinach, ku utrapieniu starszych, stale jest naruszany. Przy takim ostrym tempie życia, proporcjonalnie rośnie apetyt. Jednakże dają się słyszeć narzekania na złe odżywianie! Ciekawe, jak to się dzieje? W jednym domu wypoczynkowym jest ono na poziomie, a zaraz — obok w drugim, po prostu niewytrzymuje krytyki. Niewątpliwie, jest to wina poszczególnych kierowników tych domów. A przecież nad wszystkimi czuwa administracja!

Nieuregulowane są też inne sprawy, związane z życiem dwu i trzytygodniowych wczasowiczów. Punkt rozdzielczy w Dusznikach znajduje się w oddaleniu dwu kilometrów od stacji. Po całonocnej podróży trzeba odbywać tę przestrzeń pieszo, gdyż miejscowi fiakrzy wykorzystują sytuację, żądając po 150 zł. od osoby. Punkt rozdzielczy (przysiadający mieszkania wczasowiczom) powinien jak najprędzej być przeniesiony bliżej stacji kolejowej. Mimo tych mankamentów, które niewątpliwie zostaną usunięte, wczasowicze w zasadzie nie narzekają. Nieliczne braki wynagradza im uroda Ziemi Kłodzkiej.

Z. U.

Mecz towarzyski o „moralny tytuł mistrza drużynowego Polski, rozegrany w Łodzi między ŁKS Włókniarz, a tegorocznym mistrzem „Gedania” — zakończył się wielką sensacją.



Spotkanie to wygrali włókniarze 13:3. „Gedania” co prawda walczyła bez: Chychły, Soczewińskiego i Kudłacka, ale z wypożyczonym z Gwardii Kwiatkowskim. Zresztą wynik 13:3 mówi sam za siebie.

w muszej Różycki wypunktował Szymta;

w koguciej Kargier przegrał z Kleinem;

w piórkowej Marcinowski pokonał Dąrkowskiego, który w III rundzie otrzymał napomnienie;

w lekkiej Debisz pokonał Zielińskiego, który otrzymał aż dwa napomnienia za nieczytą walkę;

w półśredniej Olejnik po ciekawej walce wygrał z Musiałem.

w średniej Wieczorek odniósł piękny sukces, zwyciężając Kwiatkowskiego;

w półciężkiej Jaskuła zdobył dwa dalsze punkty zwyciężając Doleckiego;

w ciężkiej Grzelak zremisował z Białkowskim.

W ringu sędziował Twardowski. Punkty obliczali: Golański, Kubik i Czernik. Publiczności do 4 tysięcy.

25 lat łódzkiej lekkoatletyki

W tym roku przypada jubileusz 25-lecia lekkoatletyki łódzkiej. ŁOZLA postanowił zapelować do wszystkich klubów sportowych, zwłaszcza prowincjonalnych celem zorganizowania zawodów propagandowych w dniu 24 lipca. Jeżeli rzeczywiście apel ten odniesie skutek, w ten sposób możemy przyczynić się do spopularyzowania lekkoatletyki na prowincji.

Brawo, Kasperczak

Sukces sportu polskiego na arenie międzynarodowej



JANUSZ KASPERCZAK
Mistrz Europy w wadze muszej.

Przypomnijmy sobie teraz kto z polskich pięściarzy posiadał ten tytuł?

Polus, Chmielewski, Koczyński. Tylko czterech naszych bokserów może poszczycić się tymi sukcesami na arenie międzynarodowej.

Zwycięstwo swoje Kasperczak w dużej mierze zawdzięcza Sztammowi, który potrafił dobrze go nastawić w czasie walk, jak również odpowiednio przygotować przed zawodami.

Okazuje się, że zwyciężyć mogą nie tylko nasi starsi zawodnicy. Okazuje się, że w tym stosunkowo krótkim okresie powojennym potrafiłmy wychować młodych zawodników. Zawiodł Antkiewicz,

zachorował Chychła, ale znalazł się Kasperczak.

Można śmiało twierdzić, że takich jak on bokserów młodszej generacji znalazł się u nas znacznie więcej, jeżeli wyśroczymy więcej uwagi na akcję wyszkoleniową i jeżeli będziemy otaczali właściwą opieką zawodników na prowincji.

Nie wiem ile walk stoczył Kasperczak, ale chyba nie wiele. Nie wiem ile lat walczył, ale chyba nie będzie wielkiego błędu jeżeli powiemy, że trzy, a po trzech latach zdobył tytuł mistrza Europy — to rzeczywiście sukces nielada.

Po powrocie z Olimpiady mówiono o konieczności zmiany szkoły. Mówiono i

dyskutowano nad zmianą stylu. Obawiam się, że teraz po przyjeździe z Norwegii, mówić się będzie na ten sam temat z pewnymi odchyleniami. Oby tylko za często nie zmieniano systemu walki i prowadzenia treningów. Trzeba raz narazie ustalić czy mamy wpaść w agresywność przy sile ciotu, czy też szlifować technikę i pracę nogą kosztem dynamiki. Technika zawsze powinna stać na wysokim poziomie. Dyskusować można jedynie na temat stylu i sposobu walki. Zawodnicy nie dziś opuszczają Oslo. Nie nega walpliwości, że wszyscy nasi pięściarze, a przede wszystkim Kasperczak zostaną serdecznie powitani.

J. Nieciecki

Roczny bilans łódzkich bokserów

Trzy mecze międzymiastowe i trzy zwycięstwa

55 bm. odbędzie się w dniach 17-18 czerwca w Łodzi spotkanie z Poznaniem 11:1, Gdańskiem 10:6 i ze Szczecinem 12:4.

A ile zawodników reprezentowało okręg? Kargier, Różycki, Czarniecki, Brzózka, Matecki, Kazimierzczak, Krawczyk, Olejnik, Trzesowski, Pisarski, Niewadził, Jaskuła, Kawczyński.

Którzy z nich zdobyli największą ilość punktów? — Po 6 punktów mają: Pisarski, Trzesowski, Olejnik, a Niewadził na dwie rozegrane walki — 4 pkt.

Przypomnijmy sobie kto został mistrzem „A” i „B” klasy okręgu łódzkiego.

Mieliśmy trzy mecze międzymiastowe. Wygraliśmy z Poznaniem 11:1, Gdańskiem 10:6 i ze Szczecinem 12:4.

A ile zawodników reprezentowało okręg?

Kargier, Różycki, Czarniecki, Brzózka, Matecki, Kazimierzczak, Krawczyk, Olejnik, Trzesowski, Pisarski, Niewadził, Jaskuła, Kawczyński.

Którzy z nich zdobyli największą ilość punktów?

Po 6 punktów mają: Pisarski, Trzesowski, Olejnik, a Niewadził na dwie rozegrane walki — 4 pkt.

Przypomnijmy sobie kto został mistrzem „A” i „B” klasy okręgu łódzkiego.

Mistrzem „A” klasy został Zryw. Natomiast wicemistrzem został Włókniarz.

Jeżeli chodzi o „B” klasę to pierwsze miejsce wywalczyła Concordia. Trzeba zaznaczyć, że Zryw i Włókniarz walczyli o mistrzostwo drużynowe Polski.

Jak wypadła Łódź w mistrzostwach indywidualnych Polski we Wrocławiu? — Bokserzy nasi zdobyli trzy tytuły wicemistrzowskie: Czarniecki, Olejnik i Niewadził.

Która zwycięstwa ze spotkań międzymiastowych uważa pan za najcenniejsze?

Z Poznaniem. Poprzednio bowiem Łódź przegrywała z Poznaniem 5:1 i 7:9.

Jak zapowiada się walne zebranie?

Zebrań to powinno stać pod hasłem konsolidacji pracy, a w przyszłym sezonie Łódź będzie mogła zorganizować poważne zawody, mając tak piękną halę na Włocławcu z 10 tysiącami miejsc dla publiczności. Rozszerzenie hali Wimpy wpłynie bardzo dodatnio na rozwój pięściarstwa łódzkiego.

DZIŚ MECZ POLSKA - DANIA

Dziś w Warszawie odbędzie się międzymiastowe spotkanie w piłce nożnej między reprezentacją Polski i Danii.

Drużyny wystąpią w następujących składach: POLSKA — Rybicki, Gedlek, Barwiński, Su-

szczyk, Parpan, Brzozowski, Kokot, Graczy, Spodzieja, Kohut, Mamon (rezerwa) Borucz, Janduda, Jabłoński, Wieczorek, Aniola, Muskała, Ochmański.

DANIA — Nielsen, Persen, Koepfen, Jansen, Hansen, Ollmark, Lyngsaa, Lundberg, Aage-Praest, Rechendorf, Fransen (rezerwa Elting, Kolberg, Soerensen).

Z Danią graliśmy dotychczas cztery razy.

W 1934 r. w Kopenhadze przegraliśmy 2:4.

Przegraliśmy również w 1936, ale już w nieco lepszym stosunku

Dziś mecz zapaśniczy
Gwardia Łódź - ZZK (Poznań)

Dziś o godz. 17 na boisku ŁKS odbędzie się mecz zapaśniczy pomiędzy Gwardią (Łódź) a ZZK Poznań. Spotkanie zapowiada się interesująco.

bramek bo 1:2.

W rok później w Warszawie jedyną naszą potrafiła odnieść w Warszawie pierwsze zwycięstwo 3:1.

W 1948 r. przegraliśmy w Kopenhadze sromotnie. Pamiętamy wszyscy bardzo dobrze, że wówczas Dania strzeliła nam aż 9 bramek.

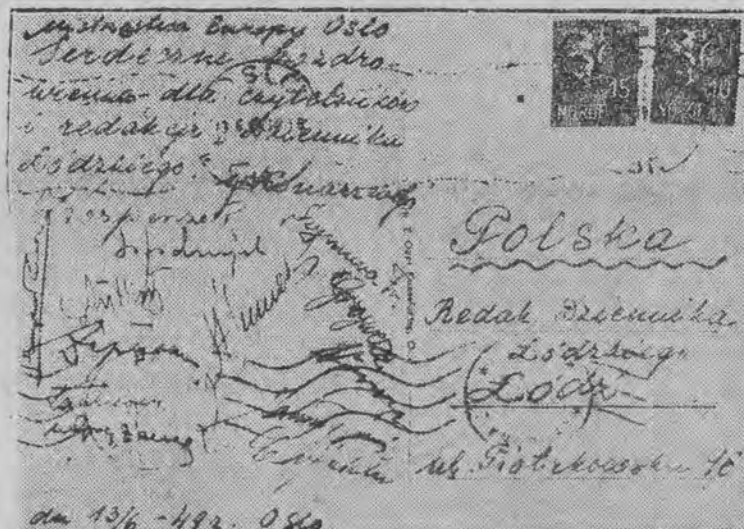
Ciekawe, jak będzie tym razem. Gramy na własnym boisku i przy własnej publiczności. Są to atuty bardzo poważne. Z drugiej strony Dania w tym roku nie miała zbyt wielkich sukcesów piłkarskich. Sądząc z nazwisk wyznaczonych graczy jest to rzeczywiście najsłabszy skład.

Chcielibyśmy żeby powtórzyła się historia z 1937 r. i żeby nasza jedyną potrafiła przełamać złą pasję, rehabilitując się za szesnastoletnią porażkę w Kopenhadze.

Mecz ten obudził w całej Polsce duże zainteresowanie. Do Warszawy przybędzie dziś niemal z całej Polski szereg pociągów popularnych, a z bliższych miejscowości kibice sportowi przybędą samochodami.

Od kilku jednak dni brak już билетów wstępu, bo stadion warszawski potrafi pomieścić nie więcej jak 30 tysięcy widzów.

Pozdrowienia z Oslo



Reprezentanci Polski z mistrzostw bokserskich Europy w boksie nadesłali do Redakcji „Dziennika Łódzkiego” pozdrowienia sportowe z Oslo. Na fotografiach odczytujemy nazwiska: Kasperczaka, Szymury, Grzywozca, Antkiewicza, Chychły, oraz Nowary i oficielów: Zapłatki, Konarzewskie-

go, Sztamma, Lankedreya, Jędrzejkowicza, kpt. Lemparta i red. K. Grzyzewskiego.

Kartka pocztowa zaadresowana do „Dziennika Łódzkiego” wysłana została z Oslo 13 czerwca, a więc w pierwszym dniu rozpoczęcia mistrzostw Europy.

ERICH MARIA REMARQUE ŁUK TRIUMFALNY

Przełożyła Wanda Melcer

Młotek. Łopata. Sukno. Złożył to razem w kufer. Potem ruszył raz jeszcze tą samą drogą, szukając śladów. Nie znalazł żadnych. Deszcz i kilka dni wegetacji dokonają dzieła.

Dziwna rzecz: buty zmarłego. Skarpety. Bielizna. Ubranie, czy jak tam. Skarpety, koszula, bielizna: widmowe, jakby zmarły razem z człowiekiem. Upiorną grozą przejmowało dotykanie ich, szukanie monogramów czy znaków fabrycznych.

Uporał się z tym szybko. Po prostu wyciął. Potem zwinął resztki i pochował. Uczynił to o dziesięć kilometrów od miejsca, gdzie pochował ciało, dość daleko, by uniemożliwić wszelkie porównywanie.

Pojechał dalej, póki nie znalazł źródła. Zawinał w papier ścierny. Podarł na strzępki notes Haakego i przeskubał pugilares. Zawierał on dwa tysiące franków, bilet na Berlin, dziesięć marek, kilka karteczek z adresami i paszport. Rawik schował do kieszeni francuskie pieniądze, znalazł jeszcze pięć franków w kieszeni Haakego.

Przez chwilę patrzył na bilet kolejowy. Bilet do

Berlina; czy to nie dziwne? Do Berlina. Podarł go i złączył z innymi strzępkami. Długo patrzył na paszport. Ważny jest jeszcze na trzy lata, wizowany na dwa.

Uczuł pokusę, żeby go zatrzymać i używać. Pasowałby do jego egzystencji. Nie pytałby dwa razy, czy wleźć czy nie wleźć w jakąś ryzykowną awanturę.

Podarł go. To samo zrobił z dziesięciomarkowym papierkiem. Zatrzymał klucze Haakego, rewolwer, sygnet i receptis na rzeczy. Chciał mieć czas do namysłu, czyby nie odebrać waliz i w ten sposób zatrzyć w Paryżu wszelkie ślady. Podarł rachunek hotelowy.

Spalił wszystko. Zabrało mu to więcej czasu, niż myślał, ale miał gazety dla podsycaenia ognia. Popioły rzucił do strumienia. Zbadał wnętrze wozu, czy nie było gdzie śladów krwi. Nie było żadnych. Umył młotek i kaset, schował z powrotem do kufra narzędzia. Umył ręce najlepiej, jak potrafił, zapalił papierosa i siedział przez chwilę, paląc.

Słońce świeciło z ukosa przez listowie wysokich topoli. Rawik siedział i palił. Czuł w sobie pustkę, nie myślał o niczym.

Dopiero, kiedy zjechał na drogę, wiodącą do pałacu, myśl jego wróciła ku Sybilli. Pałac śmiał się szeroko do słońca, pławiąc się w słońcu osiemnastego wieku. Nagle przyszła mu na myśl Sybilla i po raz pierwszy od lat nie próbował bronić się przed tym wspomnieniem, nie próbował go się pozbyć. We wspomnieniach nigdy nie szedł dalej, niż do dnia, kiedy Haake ją zawezwał. Nie szedł nigdy dalej, niż

do wyrazu straszliwej trwogi i grozy w jej twarzy. Wyparło to wszystkie inne wrażenia. Nie dotarł nigdy do chwili, kiedy usłyszał, że się powiesił. Nie wierzył w to. Było to możliwe, ale ktoś zgadnie, co się z nią działo przed tym? Nigdy nie mógł o niej wspominać, nie odczuwając jednocześnie w mózgu spazmu, który zaciskał mu palce na kształt szponów, a oddech zamieniał w skurez, tak, że dniami całymi uciskała mu oczy czerwona mgła bezsilnej nadziei na zemstę.

Teraz pomyślał o niej znów, ale spadł z niego ucisk i spazm i mgła. Coś się w nim rozluźniło, opadła bariera, poruszył się sztywny obraz grozy, roztopił się. Zamknęły się skrzywione usta, oczy utraciły wyraz osłupienia, krew wróciła do kredowo białych policzków. Nie była to już odwieczna maska grozy, ale Sybilla, dziewczyna, którą znał, z którą żył, której delikatne piersi czuł na swoich, i która przesunęła się przez dwa lata jego życia, jak wieczór czerwcowy.

Wstawały dnie i wieczory, jak fajerwerki, z nagłą rozświetlającą horyzont. I nagle stało się, że zabarykadowane, krwią zbrzygane wrota, które oddziały jego przeszłość od możliwej przyszłości otworzyły się łatwo i same z siebie, a za nimi raz jeszcze rozkwitał ogród, a nie mroczne czeluście piwnic Gestapo.

Przeszło godzinę włożył się tak Rawik po drogach. Nie wracał do Paryża. Stanął na moście, który przecinał Sekwanę tuż za Saint Germain, i rzucił w rzekę klucze Haakego, sygnet i rewolwer. Potem opuścił budę i ruszył w powrotną drogę.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:
Komenda Miejska M. O. 253-60
Pogotowie Ratunkowe Miejskie 104-44
Pogotowie Ratunkowe Ubezpieczalni 134-15
Pogotowie Ratunkowe PCK 117-11
Straż Pożarna 8
Miejski Ośrodek Informacji 159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Bojarskiego (Przejazd 19), Cymera (Wólczańska 37), Apteka Społeczna nr 61 (Piotrkowska 225), Niewiarowskiej Zgierska 145, Pawlukiewiczowa (Pomorska 12, Trawkowskiej) (Brzezińska 56), Unieszowskiej (Dąbrowska 24.b).

Teatry

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA: O godzinie 19,15 komedia G. B. Shawa „Szczęśliwi saulek”.
TEATR W. P. — O godz. 19,15 dramat Maksyma Gorkiego „Na dzień”, Miejsca sprzedane. Passé-partout nie ważne.
PANSTWOWY TEATR POWSZECHNY: O godz. 19,15 „Moralność Pani Dulskiej” z udziałem J. Chojackiej.
TEATR LETNI „OSA” (ul. Piotrkowska Nr 94, tel. 272-70) — O godz. 16 i 19,30 „Jadzia wdowa” J. Tuwima.
TEATR „LUTNIA” — O godzinie 19,15 „Dawny z Corneville”.
TEATR LALEK „PINOKIO” RTPD (ul. Nowotki 27) — nie czynny.
TEATR LALEK „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 152) — o godz. 17 „Kolorowe piosenki”.
FILHARMONIA MIEJSKA: — o godz. 12,15 — Koncert Symfoniczny Filh. Miejskiej wspólnie z Państw. Wyż. Szk. Muz.

Muzea Miejskie

Muzeum Sztuki, ul. Włocławskiego 36 tel. 152-73 i 124-03.
Muzeum Etnograficzne, Plac Wolności 14, tel. 156-16.
Muzeum Prehistoryczne, Plac Wolności 14, tel. 139-13.
Muzeum Przyrodnicze, Park Sienkiewicza tel. 262-62.
otwarto są codziennie — prócz niedziel — w godzinach 10 do 17, w czwartki — w godz. od 15 do 20, w pozostałe dni tygodnia — w godz. 10—18.
Wycieczki zbiorowe należy zgłaszać uprzednio w sekretariacie muzeum osobście lub telefonicznie.

Kino

ADRIA — „Krzakownik Wargę”; godz. 14, 16, 18, 20; dozow. od lat 14.
BALTYK — „Antoni i Antonina”; godz. 15,30, 18,30, 20,30; dozow. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.
BAJKA — „Wilki morskie”; — godz. 14, 16, 18, 20; dozow. od lat 10.
GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr 26; godz. 11, 13, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młodzieży) — „Kurhan Malachowski”; godz. 14, 16, 18, 20.
MUZA — „Opowieść o prawdziwym człowieku”; godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 14; poranek godz. 9, 11.
POLONIA — „Antoni i Antonina”; godz. 17, 19, 21; dozow. od lat 14. Poranek godz. 9,30, 11,30.
PRZEDWIOŚNIE — „Gaszący płomień”; godz. 13, 15,30, 18, 20,30; dozow. od lat 14; poranek odwołany.
ROBOTNIK — „Pepita Jimenez”; godz. 14,30, 16,30, 20,30; dozow. od lat 18.
ROMA — „Za wami pójda tni”; godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.
REKORD — „Sierb Tarzana” dla młodz. godz. 14; „Zapomniana wioska” godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 14.
STYLLOWY — „Klatka słowicza” — dla młodz. godz. 14; „Cyranka miłośca” godz. 16, 18,30, 21; dozow. od lat 18.
SWIT „Konik Garbusek” kresk. kolor. godz. 14, 16, 18, 20; dozow. od lat 7.
TATRY (kino w ogrodzie) — „Casablanca”; — godz. 16, 18, 20,30 dozow. od lat 18. Poranek 9—11.
TECZA — „Złoty klucz”; godz. 13,30, 15,30, 18, 20,30; dozow. od lat 7.
WISLA — „Zbieg z Dartmoor”; godz. 17, 19, 21; dozow. od lat 14. Poranek godz. 10, 12.
WŁOKNIARZ — „Złoty klucz”; godz. 15,30, 18, 20,30, dozow. od lat 7. Poranek godz. 9, 11,30.
WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor”; godz. 16, 18, 20; dozow. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.
ZACHĘTA — „Aliszer Nawoi”; godz. 16, 18,30, 21; dozow. od lat 14. Poranek godz. 9, 11,30.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Zebrania i odczyty

DZIS
— W świetlicy (Piotrkowska 73), o godz. 10 zebranie informacyjne inwalidów Kółka Łódzkiego.
— W sali kina „Przedwiośnie” (ul. Żeromskiego 74), o godz. 9 walne zgromadzenie wszystkich Budowlarzy z terenu Łodzi.
— W sali Teatru Powszechnego, o godzinie 11 poranek zespołu świetlicowego PZPB Nr 8.
— W Filharmonii, o godz. 17 — I popis absolwentów Niższej Szkoły Muzycznej Instytutu Muzycznego w Łodzi.
— W lokalu (Piotrkowska 45), o godz. 10 zebranie wyborcze ZAMP-owców wydz. matematyczno-przyrodniczego.
— W sali (Nowotki 16), o godz. 10 walny zjazd delegatów Oddziału Grodzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej.

Mam 40 lat...

„MODA i ŻYCIE”

Nr 18

Sprawa stawu i plaży

nareszcie jakoś „idzie”...
Z wizytą w parku 1 Maja w Rudzie Pabianickiej

Łódź jest bodaj jedynym dużym miastem w Polsce, pozbawionym większego zbiornika wody. Sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia w sezonie letnim. W okresie upałów bowiem każdy mieszkaniec miasta szuka ochłody w kąpielu.
Basen ŁKS i basen Zjednoczonych to stanowczo za mało dla miasta liczącego przeszło 600 tys. mieszkańców. A tymczasem największy staw łódzki — staw w Parku 1 Maja w Rudzie Pabianickiej nie jest dotąd wykorzystany jako kąpielisko. W roku ub. dużo się na ten temat mówiło i pisało. Do końca lata jednak nie zdobyto się na żadne konkretne posunięcia.

Jak ta sprawa przedstawia się w roku bieżącym?
Znacznie lepiej, wzięto się bowiem wreszcie do roboty.
Staw w Parku 1 Maja zaopatruje w świeżą wodę rz. Ner. U wylotu stawu są sluzki, które pozwalają regulować poziom wody. Urządzenia te, niestety, w czasie wojny zostały zdemontowane. Po spuszczeniu wody jesienią ub. roku okazało się, że Ner naniósł do stawu dużo mułu i nieczystości. Oprócz tego powstała ko-

nieczność przeprowadzenia poważniejszych robót niwelacyjnych i wzmocnienia brzegów.

Od dłuższego już czasu nad stawem praca wre. W ostatnich tygodniach przydzielono do pomocy zatrudnionej tam brygadzie pracowników zawodowych większą grupę junaków SP z 25 Miejskiej Szkoły Wiczorowej.

Obecnie prace są na ukończeniu. Na zachodnim brzegu stawu nawieziono piasek, będzie to miejsce do

plażowania. W bydynku przy stawie urządzią się przysięgę i szatnie. Cały staw ma być ogrodzony.

Dzielnicy pracujący junacy i Wydział Plantacji zapowiadają uruchomienie kąpieliska na Święto Morza. A więc już za kilka dni, jeśli tylko dopisze pogoda, zaroi się no-wouruchomiona plaża spragnionymi kąpielą ładźianami. Staw w Parku 1 Maja, to jak na Łódź pozbawioną wody obiekt dość duży, ma bowiem 80 m długości i 200 m szerokości. (rs)

Udogodnienia w transporcie towarów z Polski do Szwajcarii

Transporty towarów, kierowanych z Polski do Szwajcarii mogą obecnie korzystać z wygodnej i taniej drogi wodnej. Mianowicie statki z portów polskich wyładują towar w portach leżących u ujścia Renu, skąd jest on kierowany drogą rzeczną do Szwajcarii.

W tym celu jedno z holenderskich przedsiębiorstw żeglugowych, utrzymujące regularną komunikację morską między Polską a Holandią, przyjmuje transporty towarów, które są

przeładowywane w Amsterdamie na statki renńskie i Renem płyną do Szwajcarii.

Dla ułatwienia polskim załodwcom korzystania z tej wygodnej drogi transportowej, polskie przedsiębiorstwo maklerskie „Navigator” podjęło starania celem wprowadzenia dla tych transportów jednolitej taryfy, co pozwoli uniknąć obciążenia frachtów w rozmaitych walutach.

Za fałszowanie rachunków

— dwa lata obozu pracy

Władysław Miniszewski należał do tego typu urzędników, którzy swoją posadę traktują tylko jako okazję do zdobywania nieuczciwą drogą dochodów. Był on referentem socjalnym w dawnych zakładach

Schweikerta w Łodzi, gdzie między innymi do obowiązków jego należało czynienie zakupów. Korzystając z tego przerabiał on rachunki na zakupione towary z własną korzyścią. W chwili, gdy afera ta wyszła na jaw, Miniszewski przywłaszczył sobie już w ten sposób 63 tys. zł.

Ponadto nieuczciwy urzędnik przedstawił władzom swoim rachunki pozbawione cech formalnych, tj. podpisów, pieczęci itp.

Sprawą tą zajęła się Komisja Specjalna, która ukarała aferażystę dwoma latami obozu pracy przysmowej. (p)

Tłuszcz na bony

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Handlu — podaje do wiadomości, że sprzedaż tłuszczów na trzecią dekadę miesiąca czerwca rb. odbywać się będzie od dnia 20 do dnia 30 czerwca rb. włącznie.

Na bony kat. PR na odcinek nr 3 wydawane będzie 0,50 kg stoniny.

Na bony kat. R na odcinek nr 6 — wydawane będzie 0,25 kg margaryny.

Na bony kat. RD na odcinek nr 9 wydawane będzie 0,25 kg masła.

Wszyscy posiadacze bonów winni pobrać należne im tłuszcze w wyżej podanym terminie, gdyż po jego upływie niezrealizowane odcinki utracą swą ważność.

Humor

Dziwne

— Halinko, czy byłaś dziś w kinie sama jedna.
— Tak, mamusi.
— Więc jak to się stało, że wyszłaś z domu z parasolem, a wróciłaś z laską?

Hallo! Tu centrala międzymiastowa

O łódzkich sprawach telefonicznych

Przy długich stołach siedzą telefonistki. W sali panuje gwar podobny do brzęczenia pszczoł.

— Hallo! Tu Łódź — proszę mówić z Katowicami. Czy to Gdynia? Proszę Paryż! — Wykrzykniki i strzępki zdań zlewają się w jeden nieustanny szum. Po przewodach telefonicznych płyną słowa wymawiane w różnych miastach Polski a nawet zagranicą. W centrali między-miastowej Urzędu Poczt-Telegraficznego w Łodzi we dnie i w nocy słychać dzwonki i widać małe, zapalające się i gasnące światełka. Tam zbiegają się i krzyżują pytania i odpowiedzi, tam w niezliczonych drganiach membrany pulsuje życie.

Obok znajduje się stacja wzmacniakowa, gdzie dalekie głosy przybierają na sile i w stu słuchawkach donoszą o stu różnych sprawach. Przez stację wzmacniakową przechodzą również wszystkie ogólnopolskie audycje radiowe.

A jak wygląda telegraf? W obszernym pomieszczeniu ustawiono kilkadziesiąt dalekopisów, na nich zaś widać nazwy różnych miast. Tutaj również praca trwa dzień i noc.

Obciążenie na wszystkich liniach jest duże. Największe nasilenie połączeń telefonicznych oraz telegraficznych obserwuje się w godzinach przed i po południu od 10 do 1. Jeśli chodzi o Łódź, to najwięcej rozmów przeprowadza się u nas z Warszawą. Toteż mimo, że miasto nasze połączone jest ze stolicą 14 obwodami telefonicznymi, abonenci zmuszeni są nieraz długo czekać na rozmowę. Statystyka obciążenia wykazuje ponadto, że w okresie wczasów letnich

czy zimowych ilość rozmów znacznie się zwiększa z miejscowościami kuracyjnymi. Ostatnio notuje się wzrost rozmów telefonicznych z miastami na Ziemiach Odzyskanych.

Wobec wzrastających stale potrzeb, Łódzka centrala międzymiastowa rozstrzyga się. W zeszłym roku mieliśmy tylko 26 tzw. „stanowisk”, tj. urządkowań, z których każde służy do połączenia Łodzi z 5 miastami w kraju. Oszubiwała je jedna telefonistka. Przez ostatni rok zaś przybyło nam jeszcze 6 takich „stanowisk” co w dużej mierze odciążało istniejące obwody oraz zwiększyło ilość połączeń bezpośrednich z naszym miastem. Jest to nie byle jaki sukces naszej Dyr. Okręgu Pocztowo-Telegr., która we własnym zakresie wykonała wszystkie urzędnicze prace potrzebne do zainstalowania specjalnych aparatów. Zasluga to przede wszystkim monterów i teletechników, którzy wykonali przeważnie ręcznie części, które przedwojną sprawadź była gotowa z fabryki. Tylko dzięki ich wysiłkom możliwe było zwiększenie zakresu działania Łódzkiej centrali telefonicznej.

Jeśli chodzi o dalsze projekty Urzędu Poczt-Telegr. w Łodzi, to w planie 6-letnim zostanie prawdopodobnie zrealizowana innowacja nie stosowana dotychczas w Polsce, a mianowicie specjalny przewód ruro-wo-łączący Łódź z Warszawą. Transmisowanie dźwięków odbywać się tam będzie na innej zasadzie niż dotychczas. W przewodzie tym nie będzie wcale drutów, istnieć zaś będą tam tylko dwie rury, włożona jedna

Ze starych czasopism

TRĄBA METEORYCZNA

Nad Moskwą i jej okolicą przeszła trąba meteoryczna, która poczyniła straszne spustoszenia. Cyklon pozrywał dachy z kamienic, nawet tak masywnie zbudowanych, jak korpus kadetów w Lefortowie, rozwalił mnóstwo domów drewnianych, poobalał wieżyczki, pozrywał krzyże cerkiewne, zrównał z ziemią całe parki i ogrody, wyrwywając drzewa, unosząc je w powietrze, a potem rzucając pokotem. Ogródnych też szkód doznała kolej moskiewskokurska, a zwłaszcza stacja Mytiszcze, na której o mało co nie wykołait się idący z Moskwy pociąg. Zginęło mnóstwo osób (podobno około 100). W szpitalu miejskim leczy się 233 ranionych. Straty urzędu miejskiego dochodzą 50.000 rubli, gdyż samych latarni runęło 380, a drzew przy chodnikach 475. Łącznie z prywatnymi rachują straty na 3.000.000 rubli. („Ogniwo”, 16.7. 1904).

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

1 dzień czerwienia II klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 24606 w Jędrzejowie Kieleckim.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 57256 w Poznaniu 88844 w Warszawie 72390 w Poznaniu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 8363 10508 15103 33103 35345 49703 52453 72573 81705 88733.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 1827 2486 7123 13536 42537 60205 80670 82310.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 739 5713 11587 13931 19219 24374 32175 33732 35358 35393 36295 39251 39944 42289 47966 50479 53524 55325 57193 63259 65655 67305 68353 68438 72736 77239 78595 82860 89213 89550 92417.

Wygrane po 8.000 zł:

1679 1811 2569 8747 7109 7560 7991 8401 9575 13847 14658 14769 16164 16284 16429 10166 20182 21601 22535 22684 33208 23479 24824 24913 25721 26553 26722 28952 29776 29543 30178 30322 30374 32412 33961 34026 35159 35940 35567 37623 40588 40606 40826 41230 42278 45203 46428 48162 48684 49501 49883 51414 51631 54335 55299 56396 58159 59543 59720 59859 59949 60095 61801 62001 63663 64651 66704 66975 67681 68908 69889 70797 72328 77791 74878 79257 80446 80979 81523 84473 84839 86173 88096 89734 82237 93465 94111 94675.

UWAGA MŁODZI!

Co drugi dzień w „RZECZYPOSPOLITEJ” znajdziecie tekst kwestionariusza

NOWEJ ANKIETY-KONKURSU: „Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?”

Konkurs jest przeznaczony dla młodzieży szkół średnich i maturzystów.

Leureaci otrzymają nagrody w postaci stypendiów.

Pierwszą listę stypendiów ogłoszono w końcu maja r. b.



NIEDZIELA, 19 CZERWCA 1949 R.

11,57 Sygnał czasu. 12,04 Poranek symfoniczny. 13,00 Radiokronika. 13,10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13,15 „Niedziela na wsi”. 14,00 „Nauka w służbie odbudowy”. 14,10 „Legenda o Piści” aud. dla dzieci. 14,30 „Ojciec Debutantki”. 15,00 Dziennik popołudniowy. 15,20 Piotr Locatelli. 16,45 „Nowe książki”. 17,09 Koncert rozrywkowy. 18,00 Międzynarodowy mecz piłkarski Dania — Polska. 18,45 Muz. 20,00 Muz. lekka. 20,26 Koncert. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 Muz. taneczna. 22,30 Wład. sportowe. 23,00 Ostatnie wiad. 23,10 Muz. taneczna. 23,50 Program na dzień następny, hymn.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W ŁODZI

zatrudni natychmiast:
do ROBÓT BUDOWLANYCH, REMONTOWYCH:
250 MURARZY
250 CIESLI
400 POMOCNIKÓW FACHOWYCH
300 ROBOTNIKÓW
10 wykwalifikowanych
MISTRZÓW MURARSKICH
10 wykwalifikowanych
MISTRZÓW CIESIELSKICH
10 wykwalifikowanych
PODMISTRZÓW MURARSKICH
10 wykwalifikowanych
PODMISTRZÓW CIESIELSKICH
15 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
2 INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH
2 wykwalifikowane MASZYNISTKI oraz
3 samodzielnych KSIĘGOWYCH.

Wynagrodzenie wg nowej umowy zbiorowej, przy czym zamiejscowi otrzymują dodatkowo 200,- zł dziennie.

Dla zamiejscowych przygotowane są wspólne kwatery. — Koszt przejazdu do Łodzi będzie zwrócony.

Zgłaszać się do Oddziału Personalnego M. B. P. w Łodzi, ul. Piotrkowska 17, w godz. od 7.30 do 15.30. (K. 985)

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA AKTORSKA W ŁODZI

ogłasza zapisy na I rok studiów oraz na Kurs dla Instruktorów Teatrów Niezawodowych w roku szkolnym 1949/50 od dnia 17 do 30 czerwca 1949 roku.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Szkoły, Łódź, ul. Gdańska 32, telefon 113-05, w godz. od 10 do 13.

Prospekty i formularze podaniowe do nabycia w Sekretariacie (cena prospektu zł 50, formularza zł 30). (K. 987)

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA TEATRALNA W WARSZAWIE

przyjmuje wpisy na I rok studiów Wydziału Reżyserkiego i Wydziału Dramaturgicznego w roku szkolnym 1949/50 od dnia 17 do 30 czerwca 1949 r. w dotychczasowej swojej siedzibie w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 32, telefon 113-05.

Formularze podaniowe do nabycia w Sekretariacie od godziny 10 do 13. (K. 988)

LEKARZE

Dr ZAURMAN specjalista: skóra, weneryczne, 8-10, 5-7, Narutowicza 2, telefon 129-39. (k 81)

Dr MIRSKI specjalista chorób kobiecych. Piotrkowska 14, telefon nr 257-23. (k 78)

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła, nosa. Daszyńskiego nr 6, 8-10, 4-6. Tel. 101-50. (k 79)

Dr DOBROWOLSKI specjalista chorób nerwowych, seksualnych, 3-5, Kopernika 6, tel. nr 136-00. (k 79)

Dr PROCHACKI, specjalista weneryczne, skórne 1-6, Legionów nr 17. (6240 p)

GAB. DENTYSTYCZNE

DENTYSTA Wodnicki Stanisław. Specjalność: korony, mostki, porcelanowe — Andrzeja 11. Telefon nr 154-12. (k 173)

KUPNO I SPRZEDAŻ

PIORA WIECZNE kupujemy nawet polamane — STALINA 6.

ŁÓZKA metalowe siatkowe, wagi osobowe dla niemowląt, szalkowe, dziesiętne, wyżymaczki Linkowski, Piotrkowska 120 i 32. (k 930)

SPRZEDAM psa rocznego owczarka alpskiego z rodowodem. Pabianice ul. Partyzantów młyn Spójnia. Switalski. (6224a p)

Wieczne pióra

SPRZEDAŻ-KUPNO — wszelkie naprawy solidnie — szybko w Sklepie Pomocy Szkolnych ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 98 (wł.)

CENTRALA ODPADKÓW UŻYTKOWYCH

Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
Łódź, Południowa 44 ZATRUDNI:

1 KIEROWNIKA oddziału organizacji;
2 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH;
1 TECHNIKA CHEMIKA;
1 TECHNIKA WŁÓKIENNIKA;
1 REFERENTA do oddziału norm i standar. wzorów;
INSPEKTORÓW KONTROLI.

Zgłoszenia osobiste w Dziale Personalnym. (K. 1061)

STOWARZYSZENIE ARCHITEKTÓW R. P.

Oddział w Łodzi
zawiadamia, że Sąd Konkursowy Konkursu Nr 182 na ukształtowanie przestrzenne
OŚRODKA UNIWERSYTECKIEGO W ŁODZI
postanowił przyznać: I nagrodę w wys. zł 500.000,— pracy Nr 16, II nagrodę w wys. zł 400.000,— pracy Nr 24, III nagrodę w wys. zł 300.000,— pracy Nr 7, IV nagrodę w wys. zł 200.000,— pracy Nr 1, zakup w wys. zł 100.000,— pracy Nr 15 oraz zwrot kosztów w wys. po zł 75.000,— pracom Nr 8, 9, 14, 18, 20, 22.

Zgłoszone prace konkursowe zostały wystawione na widok publiczny w Sali Wystawowej Ośrodka Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza w Łodzi.

Wystawa trwać będzie do dnia 30. 6. br.

Ewentualne sprzeciwy, dotyczące strony formalnej wyroku Sądu, można składać do dnia 25. 6. b. r. na ręce sekretarza Konkursu, inż.-arch. B. Tatarkiewicza. (K. 915)

MEBLE duży wybór — ceny niższe — wyrób własny. Kilińskiego Nr 107. (k 30)

KUPIĘ pianino w dobrym stanie marki przelotnej i akordeon o 120 basach. Oferty pod „CT” Dziennik Łódzki. (6237 p)

PLAC duży przy tramwaju tanio sprzedam. Armii Czerwonej 49 Pawlikowska. (k 1003)

SPRZEDAM Zundapp 200 na chodzie. Łódź Waclawa 9 m. 29.

PRZYCZEPĘ do motocykla sprzedam. Wiadomość Łódź, Brzozkowińska 56 (Radogocz). (k 1007)

MASZYNA do liczenia — arytmetr dobry stan kupimy. Oferty Piotrkowska 97 m. 11a CPPK.

INTERLOCK Terrot średnica 15 cali 20 fajm, na chodzie, sprzedam. tel. 161-42. (6220a p)

ZEGARKI

GWARANTOWANE WYROBY ZŁOTE — SREBRNE SPRZEDAŻ — KUPNO OMEGA — PIOTRKOWSKA 4. (k 266)

LAKIERNIĘ dobrze prosperującą sprzedam. Redzia, Piotrkowska 70.

FARTUCHY ogumowane nieprzemakalne mocne. Damskie, męskie, Daszyńskiego 4 „Coloria”. (5917 p)

AZOTAN srebra techniczny chemicznie czysty do celów technicznych, farmaceutycznych dostarcza „Lao” Warszawa, Al. Jerozolimskie 29. Przyjmujemy do przerobu łom srebra. (k 963)

SAMOCHÓD osobowy „Wanderer” idealny stan sprzedam, ul. Kilińskiego 96 a.

NATYCHMIAST sprzedam sypialnię i pianino. Andrzeja 32 Zielińskich. (k 966)

SPRZEDAM samochód osobowy Fiat NSU kabriolet stan dobry, Rzgowska 241.

SPRZEDAM motocykl „Tornax” 200 pierwszorzędnym, Piotrkowska 150 — 9. (6090)

POSZUKIWANIE PRACY

BUCHALTER - bilensista długoletni praktyk, przyjęcie pracę przy prowadzeniu samodzielnej księgowości na godziny. Zgłoszenia telefoniczne 188-73 od 9-12. (6241 p)

PIELĘGNIARKA wykwalifikowana do niemowląt poszukuje posady Wschodnia 74, III piętro. (6211a p)

ZAOFLAROWANIE PRACY

POTRZEBNA starsza gospośka. — Wiadomość Al. 1 Maja 49-19.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. DASZYŃSKIEGO Nr 34
DZIS o godzinie 19.15
komedia G. B. SHAWA
Szczygli zaulek
Kasa czynna od 12. Telefon 123-02. (K. 984)

TYGODNIOWA BIBLIOTEKA OBIEGOWA

Spółdz. Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik”
POSZUKUJE
ŁĄCZNIKÓW do werbunku czytelników wymiany książek oraz inkasa na m. ŁÓDŹ i do nast. miejscowości:
ZGIERZ WIELUN
ŁOWICZ OPOCZNO
ZDUNSKA-WOLA PIOTRKÓW TRYB.
RADOMSKO SIERADZ
SKIERNIEWICE KOSKIE
GŁÓWNO LĘCZYCA
KUTNO ŁASK
PABIANICE ALEKSANDRÓW
TOMASZÓW MAZ. KONSTANTYNÓW

Oferty prosimy kierować na adres: Spółdzielnia Wyd.-Oświat. „Czytelnik”, Łódź ul. Piotrkowska Nr 96, pokój 406. (K. 964)

PAŃSTWOWE ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU PASMANTERYJNEGO

Łódź-Północ, ul. Srebrzyńska 42 — ZATRUDNIĄ:
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. (K. 1002)

POWAŻNE PRZEDSIĘBIORSTWO SPÓŁDZIELCZE

zatrudni:
Księgowo-bilansistę na stanowisko kier. działu finans. - rachunkow.; starszych księgowych; kalkulatorów; maszynistki i ref. pracy i plac. Reflektuje się tylko na siły wykwalifikowane. Oferty z życiorysami i świadectwami kwalifikacyjnymi składać w Biurze Ogłoszeń „Prasa”, Piotrkowska 55. (K. 997)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY USZCZELNIEN I WYROBÓW AZBESTOWYCH W ŁODZI, ul. SUCHA Nr 8/10

zatrudnią natychmiast:
1 REFERENTA
BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY
oraz **SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.**
Warunki do omówienia.
Zgłoszenia codziennie od 9 do 15 Wydział Personalny. (K. 923)

WPISY

do **GIMNAZJUM I LICEUM PRZEMYSŁU METALOWEGO** w ŁODZI, dla chłopców i dziewcząt, odbędzie się w Sekretariacie Szkoły — Łódź, ul. Wólczajska Nr 55, w czasie od dnia 15 do dnia 25 czerwca b. r., w godzinach od 15 do 18. — Informacje na miejscu. Egzaminy wstępne rozpoczyna się dnia 26 czerwca b. r., o godzinie 9 rano. (K. 983)

2 pokoje z kuchnią sennoczną, w śródmieściu Łodzi, zamienię na podobne lub mniejsze w Warszawie. Telefon 141-29. (6230 p)

MIESZKANIE 3 pokoje Piotrkowska przy Andrzeja zamienię na takie same koło radiostacji Okolice Moskwy. Oferty pod I. J. „Dziennik Łódzki” Piotrkowska 96.

POSZUKUJE 3 pokoi kuchnia wygodna w dzielnicy wifowej. Zgłoszenia 197-03, 10-12 Doktor.

POKOJU lub noclegów na kilka dni w mieszkaniu poszukuje dojeżdżający inteligentny pan. Oferty: „Spokój”, Dziennik Łódzki.

NAUKA

ZGŁOSZENIA na kursy wakacyjne księgowości kupieckiej, prezbiterkowej oraz maszynopisania przyjmuje Sekretariat Szkoły Przeprosobienia Adm.-Handlowego IPR, Andrzeja 4, tel. 217-19.

PRACOWNIA JUBILERSKA

B. DITBERNER
ul. Nawrot Nr 2
wykonuje wszelką biżuterię z własnych i powierzonych materiałów. Kupuje złom złoty. (k. 338)

KURSY Kosmetyki, Masażu leczniczego, sportowego Marli Kasperkiej, Warszawa, Smolna 38. Początek września. Zapisy sierpień.

POPULARNY SKŁAD MEBLI

S. GABALA
PROCHNIKA 1 (Zawadzka).
Najtańsze źródło zakupu mebli SYPIALNIE, stołowe, gabinet, meble biurowe, TAPCZANY, leżniwo i pojedyncze MEBLE. (K 205)

ANGIELSKIEGO udzielam tel. 208-44. (6230 p)

MATEMATYKI, Języków, Buchalterii, Stenografii obcojęzycznej, przystępnie naucza doświadczony profesor. Nawrot 77 — 2. Parter.

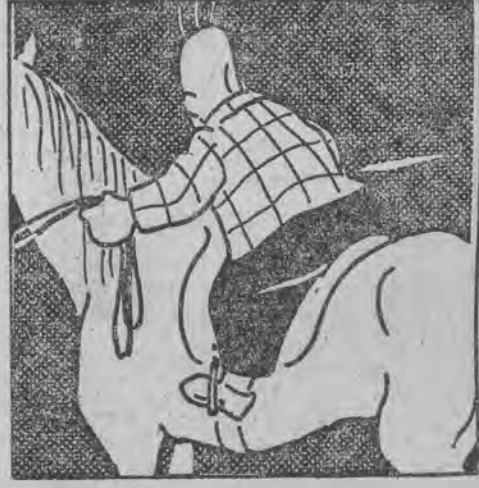
MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej, korespondencji, księgowości, Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek, Zapisy: Kilińskiego 50. (6167 p)

RÓŻNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecznotrwałe, „Eichfilm”, Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (k 336)

Wydawca:
Spółdz. Ośw. - Wyd. „Czytelnik”
Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 208.95 i 209.02.
Redakcja rekopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Redaktor naczelny:
ANATOL MIKULKO



Łotrzykowie stali jak wrośnięci w ziemię. Niedowierzanie ustępowało miejsca strachowi. Pan Agapit mamrotał dalej.

Zaczął się gwałtownie ściemniać. Zaciemnienie słońca, o którym z góry wiedział pan Agapit, przyszło mu z pomocą. Zapadła ciemność. Noc.

Bandyci skamieniali z przerażenia i zaczęli zębami.

A tymczasem pod osłoną ciemności pan

Agapit opuścił wóz i dotarł do rzeki. Osiodławszy najlepszego konia i utrwalwszy sobie w pamięci plan okolicy, ruszył w drogę.

Pędząc, co koń wyskoczy, wyobrażał sobie wściekłość Alvareza, a jednocześnie smut plany wyratowania Mabel.

Pan Agapit był jednak rozsądny i wiedział, że sam nie da rady. Trzeba było odszukać przyjaciół, którzy właśnie... Ale o nich później.

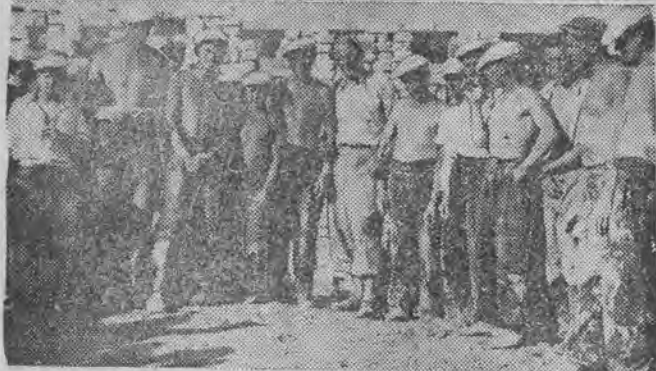
POSTRACH LUIZJANY (42)

PANORAMA

ILUSTROWANY DODATEK NIEDZIELNY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 19 czerwca 1949 r.

Nr 25 (97)



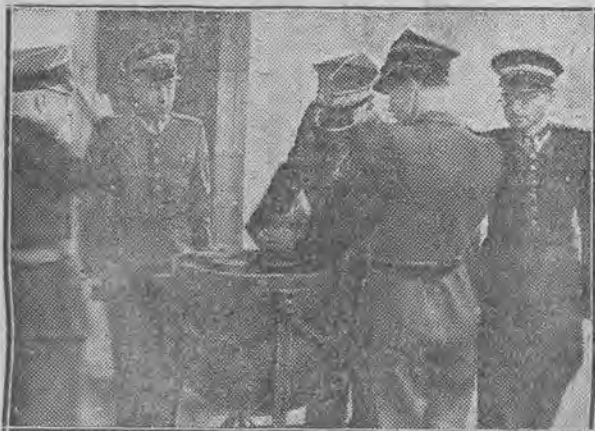
Brygada warszawskiego S. P. B. Nr. 2 złożona z 2 murarzy (Markow i Porecki) oraz pomocników (Kokoszko, H. Banasiak, Karczewski, Wilman, R. Banasiak, Markowski, Golik, Gąsowski i Jurek) wmurowała, pracując systemem taśmowym projektu inż. Przymanowskiego 66.500 cegieł w ciągu 8 godzin pracy. Na zdjęciu zespół rekordzistów murarskich. W środku stoi inż. Przymanowski. (Foto AR)



Henryk Garbacz, młodołny chłop z Chwałowa, pow. Świdnik wraz z Andrzejem Skupieniem skonstruował maszynę do przerywania buraków cukrowych (tzw. „skubacz”). Ulepszenie to 10-krotnie zmniejsza koszt przerywania buraków. Przerwanie 1 ha kosztuje 1000 zł., a przy dotychczasowej cenie pracy ręcznej kosztowało ono 10.000 zł. W skali krajowej może to dać ponad 2 miliardy zł. oszczędności. Na zdjęciu mln. Tkaczów (po lewej) w rozmowie z H. Garbaczem. (Foto AR)



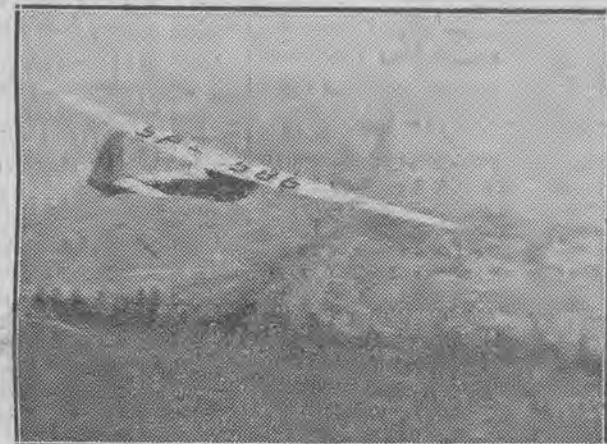
Rozwój kulturalny górystej Armenii postępuje naprzód szybkimi krokami. Krużganki są charakterystyczne dla budownictwa armeńskiego.



Delegacja Wojska Polskiego z gen. Kuszko na czele złożyła przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie urnę, zawierającą ziemię, przywiezioną z terenów walk żołnierzy polskich w Norwegii. (Foto AR)



Radziecka flotylla statków wielorybnych zakończyła połów w Antarktydzie. O wyprawie tej piszemy na str. 2. Na zdjęciu wieloryby holowane do statku-bazy. (Foto AR)

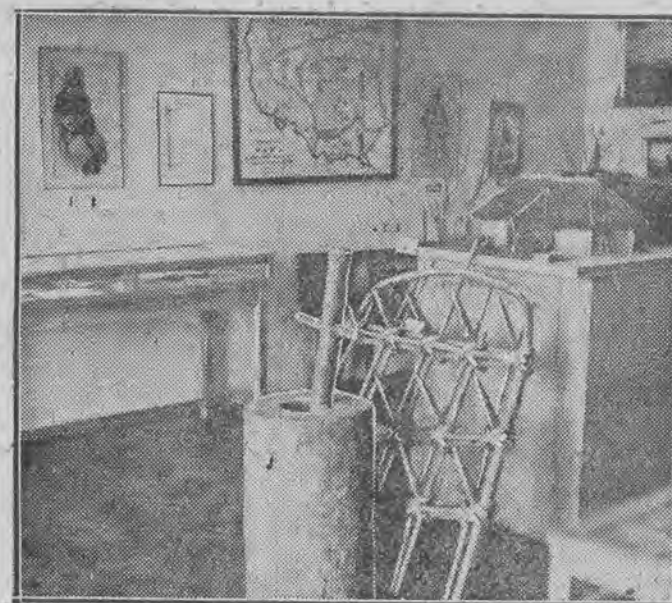


Zawody szybowcowe w Żarze.

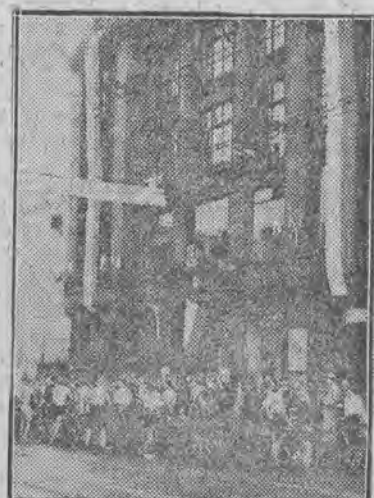
(Foto AR)



Ten pan (na lewo) nie gwizdże wprawdzie na kobiety, ale w nie dmucha. „Dama” nie przejmując się tym, ponieważ nie ma głowy, a poza tym zrobiona jest z nylonu. Jednakże i ona lubi się stroić w nowe szatki, jak to widać na zdjęciu (po prawej), gdzie nylonowa „dama” zatrudniona jest w charakterze krawieckiego manekina.



Stępa, prymitywny przyrząd do tłuczenia kaszy oraz brona wiązana łykiem — to narzędzia ogólnie używane na wsi przed kilkudziesięciu laty. Dziś można je oglądać na wystawie etnograficznej, urządzonej w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach. (Foto API)



12 bm. odbył się w Łodzi wielki wyścig kolarski o puchar przechodni „Dziennika Łódzkiego”. Wygrał go Teofil Salyga (Gwardia — Warszawa), przebywając trasę 150 km w czasie 4 godz. 26 min. 32 sek. Na zdjęciu z lewej Lucjan Pietraszewski. U góry fragmenty wyścigu. Z prawej — tłumy publiczności witają zawodników przed gmachem „Czytelnika” przy ul. Piotrkowskiej 96.

Lampa - detektyw

SZEROKIE ZASTOSOWANIE PROMIENI ULTRA-FIOLETOWYCH W ZW. RADZIECKIM

Huk wystrzału. Roleta, zasłaniająca okno została przebita przez kulę rewolwerową, która wyleciała następnie przez drugie okno... Policja musi ustalić pochodzenie broni. Kamiler jej łatwo określić po rozmiarach dziurki w okiennej zasłonie. Można też ustalić z jakiego stopu ulana była kula. Jakim cudem?

Oto na wyszarpięty w rolecie otwór skierowuje się niewidzialne promienie wielkiej lampy, szczególnie odkryte czarnym materiałem. W „światle” tych promieni, niedostępne dla oka ślady metalu, pozostają na tkaninie, wydają charakterystyczne błyski, po których łatwo rozpoznać składniki stopu.

MLEKO ŻÓLTE I NIEBIESKIE

Drugi obrazek. Do wielkich magazynów żywności w Moskwie wkracza ekipa kontrolerów, zaopatrzona również w tajemniczą lampę. W promieniach jej świeże mleko ma barwę żółtą. Im dłużej stoi, tym bardziej niebieszczeje, aż wreszcie kolor jego przechodzi w fiolet. Mleko, zarażone streptokokami, ma odcień zielony. Łatwo też określić stopień fermentacji sera, który z żółtego po woli zamienia się w czerwony.

Czysto pszenna mąka ma odcień bladoniebieski, owsiana — różowofioletowy, a kartoflana — szaroniebieski. Wszelkie domieszki zostają od razu wykryte.

Podobne próby bywają również stosowane w radzieckich fabrykach konserw.

W OPUSZCZONEJ KOPALNI

Ściany dawno już wyeksploatowanej kopalni wydają się szare i bezbarwne, ale wystarczy skierować na nie promienie czarodziejskiej lampy i oto rozbłyskują w pstre desenie, zdradzające obecność tych czy innych minerałów, mających ogromne znaczenie dla gospodarki kraju. Promienie te wywołują jakby kolorowe etykiety rozmaitych kruszców, po których można je odróżnić. Pozwalają np. wykryć aluminium, nawet jeśli ilość jego nie przekracza

jednej dwudziestomilionowej części grama.

Za pomocą takiej analizy świetlnej zostały wykryte w rozmaitych punktach ZSRR (Kazachstanie, Turkmieni, Uralu i w pustyniach Kara-Kalpak) złoża cennych metali.

LAMPA WYKRYWA NAFTĘ

Wywiadowcze promienie służą ra dzieckim geologom, badającym w Saratowie i Tatarii pokłady bitumu i ropy. Nie ukryją się przed nimi nawet najdrobniejsze ślady ropy. W świetle ich niektóre gatunki ropy są podobne do mleka.

Można też odróżnić w ten sposób gatunki olejów mineralnych. Oleje w okolicach Kaukazu reagują na dotyk promieni brunatnym błyskiem. Niebieskawe błyski wydają oleje z terenów rumuńskich.

PRZY BUDOWIE MOSTU

Zachodzi obawa, czy pewien szcegół żelazo - betonowej konstrukcji mostu jest wodoczupełny. Zanurza się go więc do zbiornika z wodą, w której rozpuszcza się minimalna ilość substancji, wydającej błyski w

promieniach naszej lampy. Uniemocniwia się dopływ wszelkiego innego światła z zewnątrz. I oto okazuje się, że obawy konstruktorów nie były płonne: cieniułka, jakby utkana z pajęczyny świecąca siatka pokrywa żelazo-beton. Woda dostała się do wnętrza.

ANTYK, CZY FALSYFIKAT?

Ta zdolność wykrywania wszelkich zmian chemicznych sprawiła, że lampa-detektyw jest cennym narzędziem w laboratoriach badających autentyczność dokumentów i przedmiotów artystycznych.

Oleje na starym malowidle świecą zupełnie inaczej, niż świeżo nałożone warstwy farby olejnej, choćby do złudzenia naśladowały barwy „antyku”. Poza tym świecenie farb, używanych w różnych krajach i w różnych epokach jest rozmaite. Nie ostoi tu się żaden falsyfikat!

TAJEMNICZA ZAKAPTURZONEJ LAMPY

Każde źródło światła wydaje promienie widzialne i niewidzialne —

ultra-czerwone i ultra-fioletowe. Te niewidzialne ultra-fioletowe promienie wykazują niezwykle właściwości, do których należy m. in. zjawisko luminescencji, czyli powodowanie świecenia ciał, któremu towarzyszy b. mała ilość ciepła. Jak widzieć każde ciało inaczej świeci, co pozwala przeprowadzić jego analizę nie tylko fizyczną ale i chemiczną.

Dla otrzymania ultra-fioletowych promieni używa się lampy rtęciowej w której pod wpływem wyładowania energii elektrycznej świeci się jaskrawo para rtęci. Żeby wyeliminować widzialne promienie lampy zakrywa się ją czarnym futerałem przepuszczającym tylko ultrafioletowe promienie lub umieszcza się ją w skrzyni z czarnego szkła.

W Zw. Radzieckim produkowane są również małe aparaty, wielkości papierośnicy. Do spowodowania luminescencji służą tu jedynie promienie słoneczne. To sprytnie urządzenie pozwala ludziom, mającym jedynie elementarne wiadomości z geologii określać składniki skał i kamieni.

A. G.

U naszych przyjaciół

Buraki pięknie rosną

W Czechosłowacji, podobnie jak u nas, stosowane jest kontraktowanie buraków przez cukrownie, które dostarczają rolnikowi nasienia i zakupują zbiór. Śledzą one również pilnie rozwój plantacji buraków cukrowych. Według informacji 91 cukrowni, w Czechosłowacji w r. bież. zapowiada się obfity zbiór buraków cukrowych. W pierwszym tygodniu czerwca: na 3 proc. plantacji stan buraków był bardzo dobry, na 83 proc. plantacji — dobry, na 14 proc. — zadowolający. Ani jeden meldunek nie alarmował o złym stanie plantacji (w roku ub. takie meldunki nadeszły z 8 proc. plantacji).

Eukaliptusy w Bułgarii

Bułgarskie Min. Leśnictwa zamierza stworzyć lasy eukaliptusowe w niektórych okolicach kraju, posiadających odpowiedni klimat. Przewidziano plantacje eukaliptusów w rejonie Petritz, Sveti Vracz, Karłowo, Harmanli i wzdłuż brzegów rzeki Veleka.

Pierwsze 100 drzewek eukaliptusowych otrzymano wiosną bież. roku z ZSRR.

Bułgaria, która ma już dobrze rozwiniętą produkcję olejków eterycznych (przede wszystkim olejku różanego) zamierza w przyszłości wytwarzać również olejek eukaliptusowy.

„Sława” bije rekordy, przywożąc wieloryby z Antarktydy

Tą samą drogą morską, którą przed 130 laty płynęły okręty słynnych rosyjskich podróżników Bellinghausena i Łazariewa (odkrywców nieznanych uprzednio terenów na Antarktydzie) popłynęła przed 7 miesiącami radziecka flota wielorybnicza, złożona z 12 okrętów pod przewodnictwem „Sławy”.

„Sława” to ogromny okręt, wyposażony w potężne mechanizmy, w pokłady do obróbki tusz wielorybich, w laboratoria i warsztaty remontowe, posiadający aparaturę filmową, ub, bibliotekę, szpital, stołówkę, piekarnię a nawet własną orkiestrę.

— Chłopak ci wstydu nie zrobi!

— Ta mała jest naprawdę genialnym dzieckiem!

Takimi i innymi superlatywami chciano zachęcić realizatorów „Ulicy Granicznej” do wypróbowania mniej czy więcej uzdolnionych aktorów dzieci. Oczywiście, wkrótce okazało się, że większość tych wiadomości była mocno przesadzona, gdyż dziecko dostawczy się przed obiektyw aparatu filmowego, stawało się bardzo nieśmiało, lub po prostu przestawało być sobą. Ponad 60 dni trwały przygotowania do „Ulicy” polegające między innymi na szyciu kostiumów, kompletowaniu

rekwizytów i angażowaniu aktorów, przy czym nie trudno się do myślenia, że młodoci aktorzy sprawiali reżyserowi najwięcej kłopotów. W wyniku kilkakrotnych próbnych zdjęć przeprowadzonych z kilkudziesięcioma dziećmi wyeliminowano wreszcie 15-letnią Majkę Broniewską, Jurka Złotnickiego, Dionizego Ilczenkę oraz Eugeniusza Kruka. Majka na krótko przed wybuchem wojny nakręcała zdjęcia do filmu, pt. „Przez lzy do szczęścia”, a każdy z pozostałej męskiej trójki grywał już na scenie.

W międzyczasie czeski architekt Stefan Kopecky budował pierwszy komplet dekoracji na „siódemce” — jednej z największych hal miasteczka filmowego „Barrandova” wybudowanego na jednym ze wzgórz otaczających Pragę. „Barrandov” — obecnie jedno z największych i najlepiej wyposażonych miasteczek filmowych w Europie, jest wspaniałym warształem realizatorskim dla wielu europejskich filmowców.

W Pradze powitano nas bardzo serdecznie i uroczysto, a filmowcy czechosłowaccy przemawiając w dniu rozpoczęcia zdjęć jedno myślnie dawali wyraz zadowolenia z zapoczątkowania pożytecznej dla obu stron współpracy kulturalnej.

I potem było już normalnie. Jarzące światła reflektorów wśród których królował operator Jaro-

slaw Tuzar, próby z aktorami, sygnały na ciszę, klapsy, zdjęcia. Zmieniały się dekoracje, aktorzy, zmieniano się ustawienie aparatu. Jedna rzecz jednak była niezmienna: humor, a z nim miła atmosfera przy pracy na obcym terenie, trwającej 62 dni zdjęciowej, w rezultacie których nakręciliśmy w Pradze około 1.500 ujęć w trudnych często warunkach, bo w wodzie, ogniu, sztucznym deszczu oraz gryzącym, szkodliwym dla zdrowia dymie.

Z żalem wyjeżdżaliśmy z Czechosłowacji, z żalem żegnani przez gospodarzy, szczególnie tych którzy nie brali udziału w dalszym nakręcaniu filmu.

Na placu sportowym bezpośrednio przylegającym do łódzkiego atelier pobudowano dekorację ulicy Granicznej wraz z dwiema przyległymi ulicami i fragmentem warszawskiego getta. W miesiącach sierpnia i wrześniu ulice te tętniły podczas dziennych zdjęć ruchem wielkomięskim, gwarem przechodniów-statystów i niemiecką piosenką śpiewaną przez wkraczające do Warszawy okupacyjne oddziały wojskowe. Ruch na ulicach zamierał tylko wtedy gdy chmury na niebie zabierały nam zasadnicze źródło światła przy zdjęciach plenerowych — słońce. Natomiast zachmurzenie nie przeszkadzało nam zupełnie w kręceniu nocą. Był już prawie koniec września gdy w pewną noc koń-

czyliśmy zdjęcia. Dokuczało nam zimno tym bardziej, że byliśmy niewyspani i zmęczeni 36-godzinną, nieprzerwaną pracą. Tak się bowiem złożyło, że między jedną i drugą nocą musieliśmy wykorzystać pogodny dzień.

W końcu wyścig z pogodą został przez nas wygrany. Zdjęcia do filmu zakończyliśmy definitywnie w Warszawie. Mając do pomocy sympatycznego starszego kontrolera Dyrekcji Tramwajów Warszawskich i kilku milicjantów, kilkakrotnie w ciągu jednego przedpołudnia zatrzymywaliśmy ruch pieszy i kołowy w centralnym punkcie Warszawy, mianowicie przed gmachem Banku Gospodarstwa Krajowego, by móc aranżować filmowe sytuacje. Sensację wzbudziły wtedy oddziały Hitlerjugend paradujące w rytm werbli.

Serdecznie, w towarzystwie ówczesnego ambasadora Czechosłowacji w Polsce p. Józefa Hejretha, żegnaliśmy wyjeżdżających Czechów. Zostawili trwały dokument swego u nas pobytu. W wyniku owocnej współpracy powstał film reprezentujący najwyższe wartości ideologiczne, walce o lepszego człowieka. „Ulica Graniczna”, która wchodzi na nasze ekrany, obok „Ostatniego Etopu” oraz filmu „Za wami pójdą inni” jest największym osiągnięciem polskiej kinematografii i zdobyła już liczne sukcesy na europejskich ekranach.

Z. Kuźmiński

Kwiat, który zawładnął krajem

ogarnia swego rodzaju gorączka tulipanowa. Wszyscy hodują tulipany, jeśli nie na własnym kawałku ziemi, to w doniczkach i skrzynkach. Dzięki tej manii rozwinął się wspaniałe także przemysł garncarski.

TULIPAN NA GIELDZIE

Mania nowości rodzi nową spekulację. Zamiast cebulek nowych odmian hodowcy zaczynają sprzedawać rewersy na wszelkie nowości, które mogą się dopiero zjawić. Właściciel takiego rewersu tulipanowego spieniężał go w razie potrzeby drugiej osobie, ta trzeciej itd. Były to swego rodzaju akcje w loterii szczęścia. Podobno w XVII wieku było takich akcji tulipanowych około 10 milionów. We wszystkich większych miastach północnej i południowej Holandii powstały nowe giełdy tulipanowe. To samo działo się we flamandzkiej części Belgii.

Hazard tulipanowy doszedł w Holandii do takich rozmiarów, że musiał się w to wdać rząd (Holenderskie Stany Generalne), uchwalając w r. 1637 zakaz handlu akcjami tulipanowymi. Położyło to wprawdzie tamę niezdrowemu hazardowi, któ-

HISTORIA „CZARNEGO TULIPANA”

Kronika miasta Haarlemu podaje opis uroczystości z powodu wydowania rzadkiej i nieznannej odmiany „tulipana czarnego”. W dniu 15 maja 1673 roku na ulicach Haarlemu utworzył się wspaniały pochód. Na czele kroczył prezes holenderskiego Towarzystwa Ogrodniczego, zespoły towarzystw naukowych, rada miejska, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Następnie czterech członków Towarzystwa Ogrodniczego dźwigało kosztowną wazę z bukietem czarnych tulipanów. Za noszami kroczył szczęśliwy hodowca tej nowej odmiany, a obok niego niesiono skórzany wór, zawierający sto tysięcy guldenów — nagrodę ofiarowaną mu przez radę miejską. Na placu przed ratuszem zbudowano specjalną estradę, na nią przeniesiono wazę z kwiatami, ustawiając ją obok tronu przeznaczono-

go dla księcia Orańskiego, który również brał udział w uroczystości. Po przemówieniach i wręczeniu nagrody, obnosili zachwycony tłum triumfatora na rękach po ulicach miasta. Liczne bale i festyny zakończyły ten uroczysty dzień.

Patrząc na flegmatycznych, bardzo trzeźwych i zrównoważonych Holendrów, trudno uwierzyć, że kwiaty mogą ich tak roznamiętniać. Charakterystyczną pamiątką po przebrzmiałej dziś tulipomanii można oglądać w jednym z muzeów miejskich stolicy Holandii. Jest to kamień na tablicy zdjęta z nieistniejącego dziś już w Amsterdamie domu, której napis objaśnia, iż ów dom i sąsiadujący z nim drugi były kupione w r. 1634 za trzy cebulki tulipanowe.

DRUGA NAMIĘTNOŚĆ HOLENDRÓW

Po tulipanach drugą namiętnością Holendrów stał się hiacynt. Piękny ten o subtelnym zapachu kwiat pochodzi podobnie jak tulipan z Malej Azji. Jako nowość zjawia się hiacynt w Europie zachodniej w wieku XVII. Zostaje przywieziony z ogrodów sultana do Wiednia a także do

ogrodów włoskich. Do Holandii trafiły hiacynty zupełnie przypadkowo. Podobno u brzegów Holandii rozbił się jakiś handlowy okręt, płynący z Genui. Wśród różnych towarów była tam także skrzynia z cebulkami hiacyntów, które przez fale morskie zostały wyrzucone na brzeg i zaczęły tam rosnąć. Mieszkańcy wybrzeża zainteresowali się tym niespodziewanym darem morza, a mając już doskonałą wprawę w hodowli tulipanów, przenieśli tę umiejętność na hiacynt. Zaczęło się hodowanie nowych odmian i nowa mania tym razem hiacyntowa. Działo się to około r. 1734 tj. w sto lat po wybuchu manii tulipanowej. Wprawdzie nie spekulowano na mające się ukazać nowości, ale za cebulkę ładnej odmiany np. „Admirał Lifken” nie wahało się zapłacić 20 tysięcy guldenów.

Powoli moda minęła, namiętność się uspokoiła, ale umiejętność hodowli roślin cebulkowych pozostała. Dziś Holandia eksportuje corocznie miliony cebulek, za które otrzymuje dziesiątki milionów guldenów.

Uprawa roślin cebulkowych skoncentrowana jest prawie wyłącznie w pasie nadmorskim, zwłaszcza w okolicach miasta Haarlem i Hillegom. Piękność kwitnących tam pól hiacyntowych przewyższa urokiem i bogactwem wszystkie inne pola kwiatowe w Europie.

L. WG.

„Egipskie tajemnice dla ludzi i bydła”

Hełkoć jestem w złym humorze. szukam pociechy w dziele „Alberto Magnus wypróbowane i aprobowane sympatyjne i naturalne egipskie tajemnice dla ludzi i bydła”. Dzieło to przeznaczone jest, jak informuje nas wydawca, „dla mieszkańców miast i wsi”, a wydane zostało ni mniej ni więcej tylko w... Toledo (kto chce, niech wierzy — przyp. mój). Dodac jeszcze należy, że egzemplarz znajdujący się w moim posiadaniu zaopatrzony jest w dumny dopisek: „Dwudzieste pomnożone i polepszone wydanie”.

słowa: Kex, Pax, Mox, ppo, in Follio, i wbił gwóźdź w ścianę; tak długo dopóki gwóźdź tkwi w ścianie, zęby nie bolą”.

Zainteresowania światłego autora nie ograniczają się do świata ludzkiego; zgodnie z umieszczoną w tytule zapowiedzią („Egipskie tajemnice dla ludzi i bydła”) poświęca on również sporo miejsca medycynie zwierzęcej. Oto parę próbek z tego zakresu: „Jeżeli koń nie je, wysmaruj mu zęby pieprzem i czosnkiem a zre jak wilk”.

„Srodek na przelanie żółciowe: W roku 1743 wybuchła w pewnej miejscowości choroba żółciowa, pewnego poranku jeden z gospodarzy wszedł z butelką wódki do obory, nalał kieliszek pełen i rzekł do bydła, dzień dobry bracia, wasze zdrowie bracia i wypił pełen kieliszek, potem dał wszelkiemu bydłu z niego pić, aż bu telka była próżna; jego bydło przez

to uratował, gdzie wszelkie inne w tej miejscowości pozdychało. Probatum”.

„Jeśli krowa ma wiele mleka dawać: Jeśli krowa pierwszy raz się ocieli, to daj jej pół ogona od (tak! — przyp. mój) węgorka z chlebem zetrzeć, albo inaczej go zadać, to da dużo mleka”

Dział porad medyczno-praktycznych stanowi zaledwie część owego uczonego dzieła, w którym daleko więcej miejsca poświęcono zagadnieniom z zakresu tzw. wiedzy tajemnej, jak np.: „Jak można krowi odebrać siłę i nadać ją człowiekowi”, „Jak można zawsze w pojedynku zwyciężyć”, „Pluć ogniem bez uszkodzenia”, „Srodek na miłość zaszczepiona człowiekowi wbrew jego woli”, „Aby za nami pies, koń albo inne zwierzę biedz musiało”, „Fuzyją tak urządzić, aby się nią wszystko ptactwo przestrze-

liło przez szyję”. Dużo tego rodzaju „cennych” rad można by tu jeszcze zacytować, ale ze względu na brak miejsca poprzestaniemy na najbardziej interesujących.

„Aby cię jedna kochać musiała: Weź pióro z ogona kogiego i wciśnij jej trzy razy w rękę, Probatum”.

„Aby ci nikt nie mógł niczego odmówić: Weź koguta trzy lata starego, wepchnij go do nowego garnka i przebij go, potem włóż go w mrowisko i zostaw go przez dziewięć dni, potem wyjmij go znów, a w ten czas znajdziesz w jego głowie biały kamień, ten noś przy sobie, a nikt ci nie będzie mógł niczego odmówić”. (Wyobrażam sobie jak! będzie w przyszłym tygodniu popyt na koguty „trzy lata stare!” Żeby ich tylko zawczasu nie wykupiły i nie wytepiły urzędy!)

„Sztuka, robastwa się pozbyć: Weź paproci, złam ją pomiędzy nogami kobiety, która przynajmniej 6 dzieci porodziła, połóż pod łóżko a zobaczysz jak pomoże”.

„Gdy komu zadano miłość: Wciągnąć nowe buty na bosc nogi i biegnąć w nich szybko całą miłą, aby nogi się spocily. Potem trzeba zdjąć prawy but i pić z niego wino lub piwo (smacznego! — przyp. mój), a nabeździe się odrazy do osoby, która wszczepiła nam miłość w tajemny sposób”. (Ponieważ przy tej okazji „nabeździe” się także odrazy do piwa, a więc zysk będzie podwójny!)

Wkrótce dość łatwo wypróbować będziemy mogli skuteczność następującej rady: „W miesiącu sierpniu weź jaskółkę z gniazdką, w jej żołądku znajdziesz kamyczek, owiń go w płócienny płat i zawieś pod lewe ramię, to jest to dobre na głupstwa i zrobi cię przyjemnym”.

Nieoceniony Pseudo-Albertus, acz kolwiek znał ów „sposób na głupstwa”, nie skorzystał niestety z niego, o czym wymownie świadczy jego dzieło, ale i tak osiągnął imponujący wynik: tyle napisał głupstw, że aż z tego właśnie powodu może się stać „przyjemnym u ludzi”. Bo każdy chętnie zajrzy do książki po której zamknięciu może sobie z dumą pogratulować: „No, przecież jednak ja jeszcze nie najgłupszy!”

Nowe wydawnictwa

Dr Zdzisław MIERZYŃSKI. Wybrane żywoty Książąt Kościoła polskiego (w okresie porzobiorowym). Str. 152. Łódź 1949. Wyd. Spółdz. „Słowo”.

Jest to drugie wydanie tej książki (pierwsze ukazało się w r. 1937). Książka w dwóch częściach składa się z przedruków pamiętników: ks. H. Koliątaja, J. Kilińskiego, J. U. Niemcewicza i innych. Naświetla stosunki w Polsce w okresie rozbiorów.

Marian Bronisław GODECKI. Odczyty popularne dla dorosłych. Wyd. III; przejrzał i uzupełnił Henryk Dzienisiewicz. Str. 142. Warszawa 1949. Wyd.: Spółdz. „Światowid”.

Bardzo dobrze się stało, że Spółdzielnia „Światowid” wypuściła nowe wydanie „Odczytów popularnych”. W czasie, gdy prowadzimy ofensywę kulturalną, gdy akcja oświatowa przyjmuje niebywałe dotąd rozmiary, gdy mnożą się szereg i organizujących i wygłaszających różnego rodzaju prelekcje, konieczny jest przewodnik, który by ułatwił, nauczył — organizować i wygłaszać odczyty. Takim przewodnikiem są właśnie „Odczyty popularne”. Książka powinna się znaleźć w bibliotece każdej organizacji społecznej, szkoły, świetlicy.

Władysław SPASOWSKI. Wybór pism pedagogicznych. Opracował Wacław Wojtyński. Str. 144. Warszawa 1949. Wyd. PZWS (Bibl. Tekstów Pedagogicznych).

Jacqueline CLAYTON. Christmas in Mouseville. Str. 56. Warszawa 1949. Wyd.: PZWS.

Przyboczna gwardia



— Kim są ci czterej?
— To moi przyjaciele. Mają interweniować, gdyby mnie zbyt bolało.

Jan Huszcza

Wiele dom wołaniami okien otwartych
ku nam — z pola wolno idącym.

Wiatr u studni się czesze o fartuch
kobiety w wiadra wodą dzwoniącej.

Jarzębin strugi drżą nad dziedzińcem,
ośpiewują płoty jedwabiem cichym.

Z objęć oczu w mrok wyrwane gościńce
wózów turkotem przestają oddychać.

Srebrzem księżyc z obłoków skoczył na dachy.

Od stawów smugi wilgotne żabich skrzeczeń.

Dzikię miętę tłą się w powietrzu zapachem
— — — taki wieczór.

Pod egidą Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i z zasiłku Prezydium Rady Ministrów ukazał się nakładem Spółdz. Wyd. „Wiedza” i Wyd. S. Arcta w Warszawie „Słownik poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera. Jest to monumentalne dzieło, wynik całościowego doświadczenia zmarłego przed wojną uczonego polskiego, największego autorytetu w dziedzinie językoznawstwa.

W przedmowie od wydawcy czytamy, że „poprawne wyrażanie się w mowie i piśmie następuje często nieprzewidywane trudności. Wielekrotnie przekonał się o tym każdy, biorący częściej pióro do ręki, a więc literat, dziennikarz, nauczyciel, urzędnik, adwokat, kupiec i przemysłowiec, a również ci wszyscy, którzy przy pisaniu zwykłego listu nie mogli rozstrzygnąć wątpliwości, gdy zastanowili się nad prawidłowością jakiegoś zwrotu”.

Wiemy, jak bardzo dzisiejsza polszczyzna kaleczona jest i każona przez złą wymowę i nieprawidłowe, błędne używanie jej form w piśmie i w mowie i dziwactw językowych spotyka się w pismach codziennych, tygodniowych literackich, a nawet w powieściach współczesnych drukowanych i poematach, nie mówiąc już

Słownik poprawnej polszczyzny

o broszurach politycznych, rozprawkach publicystycznych i popularyzujących naukowych. Klęska ta po obecnej wojnie przybrała tak niepokojące rozmiary, że powstała potrzeba jak najskuteczniejszej walki z podobnym stanem rzeczy. Niektóre z pism codziennych wprowadziły specjalne rubryki poświęcone wykazywaniu pobocznie popełnianych błędów w mowie i piśmie. Polskie Radio włączyło do swego programu specjalną audycję poświęconą sprawom języka i poprawnej wymowy — audycję tę prowadzi znany językoznawca, najwybitniejszy z uczniów Stanisława Szobera, autora „Słownika poprawnej polszczyzny”, prof. Witold Doroszewski, który po za tym wydał drukiem specjalną publikację na temat poprawności wymowy i pisma pt. „Rozmowy o języku”. Aby zaradzić żywiołowej klęsce nagminnego kaleczenia języka ojczystego, Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik” wydała zaraz w pierw-

szych latach po zakończeniu wojny „Słownik ortograficzny i prawa pisma polskiej” St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego oraz „Słownik polskich błędów językowych” Stanisława Arcta wydano „Słownik wyrazów obcych” Michała Arcta.

Mimo tych wydawnictw znakomicie orientujących w zasadach poprawności współczesnej, żywej polszczyzny, objawy błędów i skażeń językowych nie znikły bynajmniej, lecz szerzą się dalej, aczkolwiek ich rozmiar zdaje się stopniowo, zwłaszcza w publikacjach książkowych zmniejszać.

Należy sądzić, że pojawienie się na rynku księgarskim podstawowego dzieła o zasadach poprawności językowej, jakim jest „Słownik poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera, przyczyni się niemało do ostatecznego wyrugowania tej społecznej choroby powojennej w dziedzinie naszej mowy. Ten pokaźnych

rozmiarów podręcznik poprawnego wyrażania się wnika bowiem we wszystkie dziedziny języka. „Podaje brzmienie, sposób wymawiania i budowę wyrazu. Wykazuje wyrazy, których użycie jest błędem, wskazując na ich miejsce wyrazy prawidłowe. Wyjaśnia trudniejsze formy deklinacji i koniugacji poszczególnych wyrazów. Gruntownie zajmuje się prawidłowym budowaniem zdań oraz łączeniem wyrazów w zdaniu. W szerokim zakresie uwzględnia frazeologię, przytaczając w wyczerpującej liczbie poprawne zwroty i wyrażenia, jednocześnie wskazując, jak nimi zastąpić błędne naleciałości, które w wielkiej liczbie zakradły się do naszej mowy, szpecąc ją i zubożając”.

Tym sposobem „Słownik poprawnej polszczyzny” nabiera charakteru wszechstronnego poradnika językowego, niezbędnego przy pisaniu dzieła naukowego, powieści, felietonu, artykułu, referatu czy sprawozdania urzędowego, a nawet przy układaniu przemówienia, wygłaszaniu odczytu, prowadzeniu wykładu albo dyskusji. Słowem jest niezastąpiony dla każdego, ko pragnie poprawnie posługiwać się w mowie i piśmie językiem polskim.

Zygmunt Oścień

Sądzę, że jest po prostu moim obowiązkiem udzielić bliźnim coś nie coś ze skarbów zamieszczonych w dwudziestym „pomnożonym i polepszonym” wydaniu owej tolekańskiej (a jakże! — przyp. mój) książki. Czynie to co prawda z pewną obawą, gdyż w przedmowie do drugiej części „Egipskich tajemnic dla ludzi i bydła” czytamy: „Ponieważ w tym czasie tak ciemno wygląda wśród ludzi (cytuje dosłownie — przyp. mój), spodziewa się autor, że nikt nie będzie tego przedrukowywał, jeżeli nie będzie chciał na siebie ściągnąć klątwy i potępienia; ponieważ jest polecone Bogu i oddane pod opiekę Trójcy św., że ona nad tym czuwa i Archanioła Michała na straży postawiła, aby żaden złodziej nie zabrał tego właściwemu nakładcy i nie pozbawił go chleba. A kłoby się jednak dopuścić miał kradzieży, ten nie będzie miał spokoju ani za dnia ani w nocy, ani tu ani tam”. (Niby gdzie? — przyp. mój). Nie dobrze zadzierać z tak wysoką instancją jak Archanioł Michał, ale może jednak pozostawi on mnie w spokoju” za dnia i w nocy, tu i tam”, skoro zorientuje się, że piszę niniejszy felieton jedynie w celu oświecenia i pokrzepienia duchowego moich współczesnych oraz dla powiększenia chwały nieoceanionego Albertusa Magnusa II (bo pierwszy, ten prawdziwy nie z tymi bredniami nie ma wspólnego) z Toledo, wypróbowanego i aprobowanego, sympatycznego i naturalnego do broczyńcy ludzi i bydła.

Czymże się ten zacny Albert nie interesuje! Posłuchajcie tylko: „Gdy kobieta zapadnie w matczyność”, „Maść na nękające członki”, „Na smarkaciznę u koni”, „Gdy zwierzę się nadyma”, „Aby włosy rosły gdzie się chce”, „Gdy koń pierze połknął”, „Na szłik”, „Dobry plaster żołądkowy, gdy dziecko oczarowane”, „Wielka sztuka przeciw kurczom”, „Na kolki i macice, jeśli się nie jest przytem tylko się imię zna”, „Aby rogacz lub inne zwierzę stanęło”, „Złodzieja zakłać, ażeby się z miejsca nie ruszył”, „Wynalazek pewnego doktora, który wszystkie choroby poznawał z uryny” (Pisownia i interpunkcja ściśle według oryginalu).

Mądry niewątpliwie był ów doktor, który wszystkie choroby „pознаwał z uryny”, ale czymże jest on wobec naszego Mistrza Alberta, który wszystkie choroby potrafi leczyć! Oto parę sposobów egipskich, tolekańskich i niezawodnie skutecznych:

„Na suchoty: Suchoty w nodze, jak Bóg Ojciec, suchoty w ręce, jak Bóg Syn, suchoty w kieszeni, jak Bóg Duch Święty. Hokus, Bogus, fidibus (3 znaki krzyża). Mów 3 razy”.

„Na kolki: Ty stary trupie, bądźże w skorupie, a nę w chalupe, idź sobie głupie, 3 razy mów a pomoże”.

„Na ból zębów: Napisz na trzech drogach gwóźdź od podkowy te

LISTY MAŁEGO KAZIA

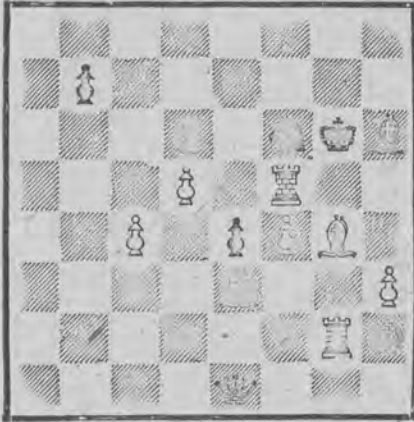
(Rys. Kazimierz Grus)



Szachy

pod redakcją K. Makarczyka

POZYCJA Nr. 34
Czarne: Aronin



Białe: Frydztajn
Moskwa, czerwiec 1949 r.

W rozgrywanym obecnie w moskiewskim półfinale do mistrzostw Związku Radzieckiego w partii Frydztajn — Aronin po 36 posunięciu czarnych wytworzyła się powyższa skomplikowana pozycja. Zdawało się, że nic nie zwiastuje szybkiego zakończenia partii. Frydztajn znalazł jednak nieoczekiwane rozwiązanie

1. G h5++!! K h7

Wieży nie można brać wobec mata w jednym posunięciu.

2. G g6+ K g8!
To lepsze niż K h8, G d4

3. W x S H x e3

4. G f7++! K f8

Po odejściu na h7 mat w 2 ruchach.

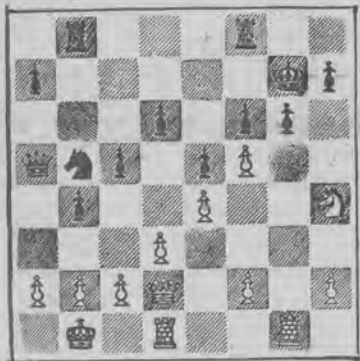
5. G e6+ K e7

6. W f7+

czarne się poddały.

POZYCJA Nr. 35

Czarne: Mises



Białe: Waldbrodt

Czarne grożą szachem na c3 z poświęceniem skoczka i białym trudno się obronić. Waldbrodt wynalazł bardzo ładny manewr

1. f x g S c3+

2. H x c3!!

Poświęcenie hetmana dla zyskania jednego tempa.

2. b x c

3. S f5+ K g8!

Przy odejściu do rogu białe zamatałyby w 2 posunięciach.

4. S h6+ K g7

5. S f5+

po trzykrotnym powtórzeniu pozycji oddano partię za remis.

ROZWIĄZANIE POZYCJI Nr. 16

1. K b1! Wzorowe rozwiązanie nadsłali: A. Chylewski Łódź oraz Wyszatycki Kazimierz, Słupsk.

ROZWIĄZANIE POZYCJI Nr. 20

1...c6 2. Ga4, d4! itd. Rozwiązał Wyszatycki Kazimierz ze Słupska. Rozwiązanie p. Czucharskiego jest mylne: 1. c6 2. Ga4, Ha5, 3. G x3, G x S, 4. b x c, H x c3, 5. G f4! i białe mogą się obronić.

TURNIJ MIĘDZYNARODOWY W TRENCZYŃSKICH CIEPLICACH (Czechosłowacja)

odbędzie się w dn. 26 sierpnia — 17 września. W turnieju weźmie udział 18 mistrzów i arcymistrzów, reprezentujących następujące państwa: Czechosłowacja, Polska, Związek Radziecki, Rumunia, Bułgaria, Węgry, Austria, Włochy, Francja, Anglia, Belgia, Holandia i Szwecja.

TURNIJ O MISTRZOSTWO INDYWIDUALNE POLSKI

rozpocznie się w Poznaniu w dn. 1 września br. i potrwa około 3 tygodni.

Dobry tatuś



— Nie płacz. Tatuś zaraz ci odda konika.

Lata płyną

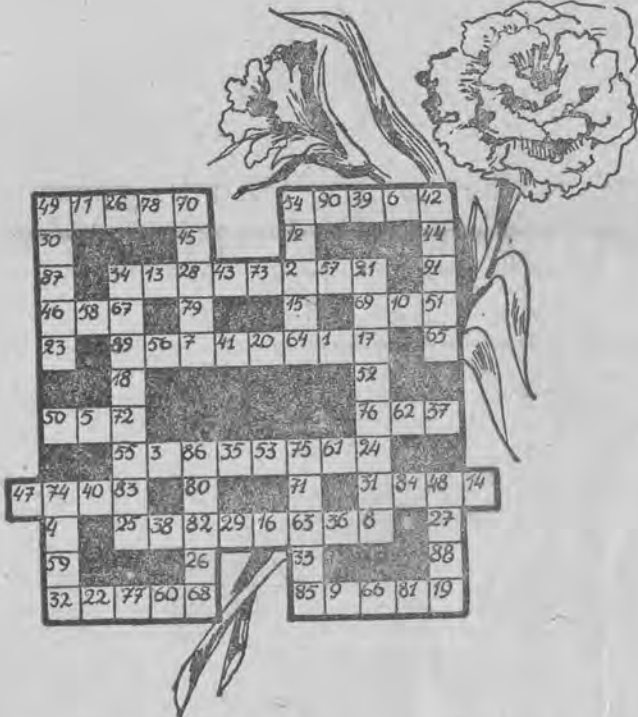


— On już od dzieciństwa interesował się sportem.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO

1. KOMBINATKA



Rozwiązać krzyżówkę wg podanych znaczeń. Litery, ustawione w kolejności liczbowej, dadzą szaradkę, którą należy rozwiązać.

Znaczenie wyrazów. Poziomo: Rz. 1. Pieśń — miasto w woj. rzeszowskim, Rz. 3. Zbieg. 4. Szaradzysta z Elbląga — zaimek wskaz. w liczbie mn. 5. Taniec węgierski. 7. Wyleganie — narodził wspan. 8. Rozmnożył. 9. Litera grecka — tatarak. 10. Mała litera. 12. Wyspa na m. Północnym.

skim, Rz. 3. Zbieg. 4. Szaradzysta z Elbląga — zaimek wskaz. w liczbie mn. 5. Taniec węgierski. 7. Wyleganie — narodził wspan. 8. Rozmnożył. 9. Litera grecka — tatarak. 10. Mała litera. 12. Wyspa na m. Północnym.

Ze świata kobiet

PODRÓŻNE ROZWAŻANIA

Gdy się wyrusza w podróż, nawet niedaleko, powiedzmy — na wczasy, ważne jest żeby: 1) mieć miejsce przy oknie, 2) siedzieć w wagonie dla palących gdy się jest palaczem, lub dla niepalących jeśli się nim nie jest, 3) zaopatrzyć się w odpowiednio lekką i frapującą lekturę. 4) nie trafić na nudnych towarzyszy podróży itp. itd. To — ogólnie.

A szczególnie dla kobiet nie mniej ważna jest też sprawa podróznego ubrania. Musi ono być nie tylko wygodne, lecz estetyczne i odpowiednie.

Wybierając się na wczasy, musimy pamiętać również, że cięższe okrycia kostium i płaszcz najlepiej włożyć na siebie. W ten sposób mniej się na pewno pognoją, niż w walizce, która złośliwie nie chce się domknąć, nawet wtedy gdy kobieta „właściwie” nie ma na siebie co włożyć.

Dzisiejszy model: płaszcz sportowy, który ma specjalny wdzik właśnie w podróży.

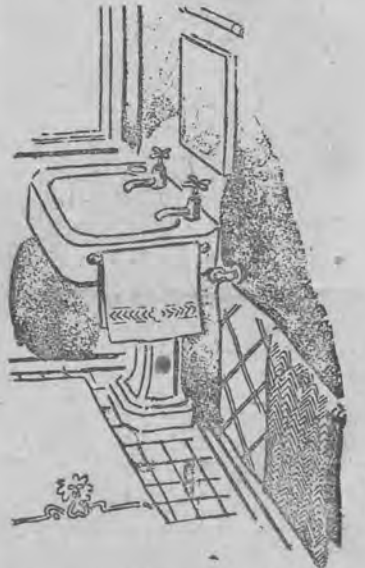


CZYSTOŚĆ, CZYSTOŚĆ...

Wszystkie znaki na ziemi i na niebie wskazują na to, że już niedługo, w ciągu najbliższych może lat, la-

zienka w domu tzw. szarego obywatela przestanie być luksusem. Nim do tego dojdzie musimy się pogodzić z tym, że to jednak... luksus.

Wiele pań domu z niewiadomych przyczyn ów luksus zmienia w rodzaj... worka na odpadki, uważając łazienkę za miejsce wiecznego spo-



czynku wszystkich rupieci w rodzaju starych, połamanych mebli, garnków, potłuczonych butelek, brudnych szmat itp.

Oczywiście, o umyciu się czy wykapaniu w takiej łazience nie ma mowy.

— Myć się można w kuchni na misce — twierdziła kiedyś uroczą właścicielka łazienki — a gdzie ja bym trzymała stare butelki?

Trudno nawet odmówić logiki takiemu twierdzeniu.

Wbrew jednak tej logice łazienka powinna służyć tylko i wyłącznie jednemu celowi: obmywaniu tzw. grzesznego ciała. I całe urządzenie łazienki powinno być na ten cel nastawione.

Racjonalnie urządzona łazienka nie ma właściwie mebli. Pamiętajcie należy natomiast o wieszaku na ubranie, szlafroki itp. oraz o specjalnych wieszakach na ręczniki. Nad muszlą koło lustra powiesimy szklaną półeczkę na mydło i przybory toaletowe, takąż półeczkę warto umieścić nad wanną.

należąca do grupy wysp wschodniofryzjskich — wiara w jednego Boga nieosobowego. Pionowo: Rz. 1. Sposób szycia — okrzyk bólu. 3. Jednostka wagi dziesiętnej. 5. Urojenia — najwyższy punkt. 8. Walka — przysłówek pytajny. 10. Część, odcinek powieści. 12. Płyn wspan. — pustelnia. „Astra”, Glinik

2. KALAMBUR

Gdy zgłoska nierówna się zdarzy, bacz, bo przykrzością cię obdarzy. „Bolan”, Łódź

Za rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy 3 wartościowe książki do rozlosowania. Między tych uczestników, którzy nadesłali co najmniej jedno bezbłędne rozwiązanie, rozlosujemy 2 nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać należy w terminie dwutygodniowym, licząc od dnia dzisiejszego, pod adresem: Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik”, Dział Rozr. Umysł., Łódź 1, Piotrkowska 96 pok. 354.

Rozwiązania zadań, zamieszczonych w dniu 15.5. r.b. 1. Zygazki: Kompas, pastor, torsje, sješta. Termos, Moskwa, kwasek, sektor. Tambor, borsuk, suknia, niania. Kaptur, Turcja, cjanek, nektar. 2. Rebus: W naturze nic nie ginie (w-na turze nicni-“e” ginie). 3. Szaradka: No-we ży-cie. 4. Łamigłówka: 1. Oko za oko. 2. Ząb za ząb. 3. Wet za wet. 5. Kalambur Szatan (szata-n).

Za rozwiązanie wszystkich zadań nagrody otrzymują: 1. Szulc Wawrzyniec, Zgierz, Ofic. Szkoła Kwaternistrzowska; 2. Rutkiewicz Henryk, Szczecin, Bogusława 38/3; 3. Skurski Kazimierz, Łódź, Przedziałniana 96. Nagrody pocieszenia otrzymują: 1. Kausik Czesław, Łódź, Wołna 15 m. 79; 2. Dutkiewiczowa Krystyna, Czerniewiec k. Włocławka. Nagrody autorskie dla m-c maj r.b. przyznane zostały następującym autorom: 1. „Spartowi” z Cieplic za eliminatkę pt. „Przebudzenie wiosny” z dn. 15.; 2. „Essemu” ze Świdnicy za kombinatkę z dn. 8.5. i 3. „Jaskółce” z Warszawy za zygazki z dn. 15.5. r. b.

„PERŁA”

„Gospoia poszukuje pracy w spokojnym domu bez dzieci. Zgłoszenia pod „Sumienna”. — To będzie coś odpowiedniego dla nas — rzekła pani Zuzia i czym prędzej złożyła ofertę.

Udało się. Już następnego dnia rządy w gospodarstwie objęła rozłożysta i czarnobrewa Genowefa. Trzeba przyznać, że pod jej „batutą” wiele zmieniło się na korzyść. Mąż Zuzi, który dotąd lubił się spóźniać na obiad, zaczął ściśle przestrzegać godzin wyznaczonych przez Genowefę, odkąd ta zapowiedziała:

— Albo będzie pan przychodził na czas, albo... — nawet nie dokończyła, ale brzmiało to tak groźnie, nawet złowroźebnie, że mąż Zuzi (dotąd rozpieszczany łagodnym traktowaniem) biegł do domu jak rączy jeleń, jeśli czasem zasiedział się w biurze.

Genowefa nie miała łatwego usposobienia, była jednak wzorową gospodynią, dawali się więc jej bez protestu terroryzować. Oboje chodzili po mieszkaniu w miękkich pantoflach, żeby nie

brudzić nieskazitelnej posadzki, palili tylko w swoim pokoju (Genowefa nie znośiła dymu tytoniowego), wreszcie starali się ograniczyć dość częste dotąd wizyty gości. O, na gości Genowefa miała swoje sposoby. W trakcie najsym paticzniejszej, towarzyskiej rozmowy lub najciekawszej rozgrywki bridge'owej potrafiła wejść do pokoju i zapytać ponuro:

— Chyba już czas ślać łóżka? Bo ja nie będę po nocy markowała — albo: — Znow pan będzie narzekał, że się nie wyspał, jak ostatnio kiedy byli u nas państwo Kowalski? — Zresztą reper tuar miała bardzo bogaty i skuteczny, bo goście tracili humor i żegnali się szybko. Zuzia i jej mąż nie protestowali potulnie. Nie chcieli urazić „perły”.

Pewnego dnia oboje zauważyli, że Genowefa spodziewa się dziecka. Ponieważ byli nowoczesnymi, rozsądnymi ludźmi, nie oburzyło ich to wcale. Przeciwnie — gdy dowiedzieli się, że Genowefa nie ma zamiaru odejść, ucieszyli się, że „dom będzie miał dziecko”.

Po paru miesiącach Genowefa poszła na dwa tygodnie do szpitala i wróciła z czarnowłosym bobaskiem, który wkrótce zawojsował zupełnie Zuzię i jej męża. Rozwijał się bardzo szybko, poznał domowych, cieszył się gdy wracali z biura i wyraźnie domagał się ich towarzyswa. Natomiast Genowefa coraz wyraźniej „ponurzała”. Nie zwracali uwagi na jej fochy coraz bardziej zajęci małym, który już zaczynał coś niezrozumiale gaworzyć i był bardzo rozkoszny i krzykliwy, aż pewnego dnia... bomba pękła:

Zuzia wróciła właśnie z pracy. Oboje z mężem stali pochyleni nad łóżeczkiem małego; śniadali obasek przewracał czarnymi oczkami i kwiczał z zadowolenia, gdy w drzwiach stanęła Genowefa z czarnymi rozwianymi włosami. Jej czarne oczy plonęły:

— Co się tu dzieje? — spytała twardym głosem. — Godziłam się do SPOKOJNEGO domu, BEZ DZIECI, a tak, to pójdę sobie precz! — i z furią trzasnęła drzwiami.

Tur.

Kącik filatelistyczny



Tym razem w kąciku naszym reprodukuje jeden z ostatnich znaczków radzieckich, wydanych dla uczczenia znannego akademika W. R. Williamsa, jednego z twórców nowych systemów hodowania roślin. O motywie tym ukazały się dwa znaczki: 25 kop. (zielony) i 50 kop. (brunatny), wykonane rotograviurą.

A teraz wiadomość dla zbieraczy okolicznościowych kasowników. Z okazji Dni Morza w czasie od 23 do 29 czerwca będą w użyciu w Gdyni i w Gdańsku specjalne datowniki. Czasu, na zaopatrzenie się w nie, mamy więc jeszcze dosyć, ale nie czekajmy do ostatniej chwili.

Najbliższe wydanie znaczków polskich nastąpi dopiero 22 lipca z okazji piątej rocznicy PKWN. Będzie to seria, składająca się z trzech wartości (10, 15 i 35 zł), wykonana po raz pierwszy u nas nie rotograviurą, lecz offsetem w zakładach Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Łodzi.

(w. j. o.)